DZIŚ 12 STRON

Rok III KATOWICE, NIEDZIELA 29 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU Nr. 299

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 20 04 SOSNOWIEC Ogrodowa 12, t. 6-42 CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 50 RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9 TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Zwołanie Sejmu na wtorek

Pierwsze posiedzenie 3 listopada — potem odroczenie na 3 dni

Wczoraj o g. 11 przed poł. przybył do gmachu Sejmu szef biura prawnego prezesa Rady ministrów p. Władysław Paczoski i wręczył marszałkowi Sejmu zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu na wtorek dn. 31 b. m. sesji zwyczajnej Sejmu.

Następnie p. Paczoski udał się do marszałka Senatu i wręczył mu identyczne zarządzenie P Prezydenta o zwołanie w tym samym terminie sesji zwyczajnej Senatu.

W związku ze zwołaniem sesji Izb ustawodawczych, przypuszczać należy, że pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w najbliższy piątek, t. j. 3 listopada. Termin ten jednak wyznaczony dopiero zostanie na początku przyszłego tygodnia.

*

Jak słychać, na plenarnem posiedzeniu minister skarbu W. Zawadzki wygłosi exposé o sytuacji gospodarczej, poczem odbędzie się tradycyjna dyskusja, w której zabiorą głos kolejno przywódcy klubów poselskich.

Budżet odesłany będzie do komisji i prawdopodobnie do czasu ukończenia prac komisyjnych nie zajdzie potrzeba odbywania plenarnych posiedzeń, wobec czego Sejm będzie odroczony na miesiąc.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj posła rumuńskiego p. Cadeve który przybył przedstawić się Panu Prezydentowi R. P. w charakterze prezesa Fdac'u.

Następnie Pan Prezydent przyjął delegację P. O. W. w osobach prezesa min. Hubickiego, podsekretarza stanu W. Jędrzejewicza, min. Schaetz'a. Delegacja ta zaprosiła Pana Prezydenta na uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych członków P. O. W., która odbędzie się w Warszawie dn. 10 listopada b. r.

Okręt turecki w Gdyni

Wczoraj zawinął do portu gdyńskiego statek turecki „Moto" rejestrowany w Stambule o pojemności 3.258 tonn, który przybył z norweskiego portu Tonsberg.

Statek ten znajduje się obecnie w przystani Skarbopolu na nabrzeżu Duńskiem, gdzie będzie ładował węgiel. Kapitan statku, Rami Mustafa, oraz cała załoga jest narodowości tureckiej.

W ruchu okrętowym jest to dopiero drugi statek turecki, jaki przybywa do Gdyni. Pierwszym statkiem tureckim w Gdyni był „Gara-Deniz", który zawinął do naszego portu w roku 1927 z ruchomą wystawą turecką

Dochodzenie prokuratorskie

przeciw rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego

Oskarżenie, które grozi więzieniem do 5-ciu lat

Dowiadujemy się, że dochodzenie prokuratorskie przeciwko rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pieńkowskiemu prowadzone jest nadal.

Rektor prof. Pieńkowski oskarżony ma być z par. 1-go art 148 Kod. Karn. w związku z art. 240 Kod. Karn.

Par. 1 art. 148 Kod. Karn. brzmi: **„Kto utrudnia lub udaremnia postępowanie karne, pomagając sprawcy przestępstwa uniknąć odpowiedzialności karnej, w szczególności kto sprawcę ukrywa, zaciera ślady przestępstwa, uszkadza, ukrywa, podrabia lub przerabia środki dowodowe, albo odbywa za skazanego karę pozbawienia wolności, podlega karze więzienia do lat 5-ciu, lub aresztu".**

Art. 240 Kod. Karn. mówi o udziale w bójce, wyniki em której była śmierć człowieka, lub uszkodzenie ciała.

*

Dowiadujemy się, że lokal Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego został przez władze uczelni w dniu 28-ym b. m. opieczętowany, a urzędowanie biur Bratniej Pomocy zostało w ten sposób zawieszone.

Również wszystkie inne organizacje młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego zawiesiły swą działalność, gdyż na zasadzie zarządzenia ministra Jędrzejewicza Uniwersytet Warszawski **został zamknięty w całości**, a tem samem działalność wszystkich organizacyj młodzieży tej uczelni została zawieszona na czas zamknięcia Uniwersytetu.

Krwawe zajścia w Palestynie

Wielu zabitych i rannych w Jaffie

LONDYN, 28.10. Arabowie w Palestynie usiłowali powtórzyć dziś demonstracje, jakie wszczęte były przez nich przed dwoma tygodniami w Jerozolimie. Tym razem jako teren demonstracyj obrano Jaffę.

2000-ny tłum Arabów, po ukończeniu modlitw i opuszczeniu meczetów uformował pochód, kierując się w stronę gmachu administracji angielskiej, który był otoczony

zasiekami z drutu kolczastego

i strzeżony przez wojska angielskie. Gdy demonstranci zbliżyli się do gmachu rządowego policja zaczęła ich rozpędzać przy pomocy pałek. Siły policji okazały się jednak niedostateczne i tłum Arabów wzrastał.

Grupa Arabów przerwawszy kordon policji zaczęła

niszczyć zasieki z drutu kolczastego.

Wówczas wojsko dało ognia i rozpoczęła się

obustronna strzelanina,

w czasie której wojsko przy pomocy policji opanowało sytuację i oczyściło plac z demonstrantów.

Przeszło 100 Arabów odniosło rany, a kilkunastu ma być zabitych. Wśród policji jest 6 rannych.

LONDYN, 28.10. Krwawy plon dzisiejszych rozruchów arabskich w Jaffie stanowi dotąd 16-tu zabitych i 24-ch ciężko rannych Arabów, pozatem kilku policjantów - Anglików odniosło również rany. Aresztowano około 40-tu osób. Od godziny 18-ej w Jaffie obowiązuje stan oblężenia.

LONDYN. 28.10. W związku z wypadkami w Jaffie *doszło wczoraj wieczorem do zaburzeń w Jerozolimie.*

Tłum arabów zaatakował komisarjat policji, a gdy policjantom nie udało się rozpędzić tłumu pałkami, oraz gdy jeden z policjantów został pchnięty sztyletem, *policja zaczęła strzelać*, zabijając jednego demonstranta i raniąc kilkunastu. Do zaburzeń doszło również przy stacji kolejowej Wablus, gdzie

policja zmuszona była do użycia broni palnej.

Jednego demonstranta araba zabito. Szereg członków arabskiego komitetu wykonawczego zostało aresztowanych.

Stwierdzone zostało, że w dniu wczoraj rajszym w Jaffie arabowie *sprowadzili do miasta licznych beduinów* dla wzmocnienia swych sił.

Zrozpaczona matka spoliczkowała lekarkę

P. Janina Krawczykowa, urzędniczka prywatna, zasiadła na ławie oskrżonych pod zarzutem czynnego znieważenia lekarki szpitala dziecinnego na Woli w Warszawie, dr. P.

Oskarżona miała półtoraroczne dziecko, które zachorowało na szkarlatynę i zostało zabrane do szpitala. Lekarka dr. P. nie chciała matki dopuścić do dziecka.

P. Krawczykowa telefonowała kilka razy do szpitala. Odpowiadano jej, że dziecko ma się coraz lepiej, aż nagle przyszła wiadomość o jego śmierci.

Zrozpaczona p. Krawczykowa, udała się do szpitala i tam poczęła czynić lekarce gorzkie wyrzuty. Podobno dr. P. odpowiedziała dość ostro, a wówczas p. Krawczykowa uderzyła ją w twarz.

Sąd skazał p. Krawczykową na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Jutro ukaże się dekret o uposażeniach urzędników

W nadchodzący poniedziałek ogłoszony będzie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o nowej ustawie o uposażeniach urzędników i funkcjonarjuszów państwowych.

Dekret ten, którego treść już podawaliśmy, będzie ustawą ramową, dającą daleko idące pełnomocnictwa prezesowi Rady Ministrów w sprawie regulowania uposażeń.

Pełnomocnictwa te dają między innemi prawo prezesowi Rady Ministrów ustalania terminu wypłaty poborów.

Dramatyczna chwila wręczenia aktu oskarżenia Maliszom stronica 5-ta

Zastanówmy się trochę...

Oni - nie wiedzą...

Jeśli porównamy nasz ustrój państwowy i gospodarczy z ustrojami innych krajów europejskich, dojść musimy do wniosku, że Polska może się poszczycić szeroko i mądrze rozbudowanem ustawodawstwem społecznem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie właśnie ustawodawstwo jest nietylko zgodne z duchem czasu, ale stanowi także jedną z najważniejszych podstaw do usprawiedliwionej wiary w lepszą przyszłość społeczeństwa i Narodu.

Niestety — w parze z temi dażnościami do zapewnienia należnego udziału w życiu ciężko pracującym masom, idzie wroga i szkodliwa polityka niektórych pracodawców i sfer przemysłowych, które ustawową walkę z wyzyskiem pracownika bojkotują i sabotują zapomocą wszelkich dróg i środków.

Z całem uznaniem należy podkreślić ostatnią akcje władz, które, jak to już donosiliśmy, — wzięły się energicznie do tępienia i karania wszelkich jawnych wykroczeń chlebodawców przeciwko obowiązującym ustawom.

Może te grzywny i kary więzienia przekonają pp. dyrektorów i właścicieli wielkich przedsiebiorstw, że ustaw chroniących pracownika przed krzywdą i wyzyskiem — łamać i obchodzić — nie wolno.

Ostatnio dowiadujemy się o nowej aferze tego rodzaju, aferze, w której zła wola pracodawców graniczy już z bezczelnem i karygodnem lekceważeniem najprymitywniejszych obowiązków każdego obywatela.

Do inspektoratu pracy w Sosnowcu wpłynęła skarga robotników sosnowieckiej fabryki papieru Lemprechta.

W wyniku przeprowadzonej przez Inspektorat pracy kontroli okazało się, że dyrekcja zalega z 4-miesięczną wypłatą robotnikom na sumę 50.000 zł., urzędnikom zaś około 45.000 zł. za 6-miesięczną pracę.

Fabryka nigdy nie uskuteczniała normalnych wypłat, wypłacając robotnikom drobne kwoty od 2—5 zł. Za godziny nadliczbowe robotnicy otrzymywali znacznie mniej, niż przewiduje ustawa. W fabryce tej pracuje 180 robotników. Zarobki wahają się w granicach od 1—4 zł., a zaledwie 30-ci osób pobiera od 4 do 7 zł. Tym 30-tu robotnikom dyrekcja obniżyła w ostatnich miesiącach płace od 15 do 20 procent. Obniżka ta została przeprowadzona nieformalnie, to znaczy nie było wypowiedzenia na 14-cie dni.

W dalszym ciągu okazało się, że fabryka zatrudnia bez zezwolenia młodociane dziewczęta.

Dyrekcja tłumaczy swe postępowanie wbrew ustawie nieznajomością ustaw.

I nic więcej! Tylko tyle!!! „Nie znają ustaw“ — więc dlatego tak robili...

Piętnaście lat istnieje już nasza państwowość, piętnaście lat jest już życie w kraju regulowane przez ustawy i przepisy — a tylko ci panowie z sosnowieckiej fabryki nic o tem nie wiedzą. Nie znają ustaw!!!

Jeżeli przed sądem stanie jakiś niedorozwinięty analfabeta, to na taką obronę, może mu sędzia wyjaśnić, że „nikt nie może tłumaczyć się nieznajomością ustaw“.

To można powiedzieć biednemu matołkowi lub analfabecie. Ale takim, jak panowie z fabryki sosnowieckiej, mówić tego nie trzeba.

Tam należą się tylko cięgi... Ostre... Mocne...

One najlepiej trafią do przekonania...

Obszarnik i przemysłowiec przed sądem

za złośliwe niewypłacanie zarobków pracownikom

Na wniesione przez Związek Zaw. Rob. Roln. i Leśn. w Polsce (ZZZ.) w Krotoszynie skargi karne do władz administracyjnych, pracodawca Erazm Brzeski z Krotoszyna został ukarany grzywną 100 zł. za niewypłacanie robotnikom zarobków.

Właściciele huty szklanej w Strzemieszycach unieruchomili swą hutę. Zalegają oni z wypłatą zarobków robotniczych za ub. mc. Na skutek skargi robotników inspektorat pracy wystąpił przeciwko właścicielom huty o złośliwe niewypłacanie zarobków i unieruchomienie huty.

Komisarz Litwinow w Warszawie

W piątek o godz. 21.30 przybył do Warszawy ludowy komisarz spraw zagr. Litwinow, który w towarzystwie nacz. wydz. prasowego komisarjatu spraw zagr. Umańskiego i sekretarza kolegjum komisarjatu spraw zagr. Diwilkowskiego udaje się do Waszyngtonu.

Na dworcu wschodnim oczekiwali poseł Z. S. R. R. Antonow-Owsiejenko w otoczeniu członków poselstwa i liczni dziennikarze.

Komisarz Litwinow w towarzystwie posła Owsiejenki udał się samochodem do gmachu poselstwa Z. S. R. R., skąd następnie przejechał na dworzec główny, gdzie przybył go powitać ambasador R. P. w Waszyngtonie p. Stanisław Patek.

O godz. 22.50 komisarz Litwinow z towarzyszącemi mu osobami odjechał w dalszą drogę pociągiem berlińskim.

Po krwawych zajściach aresztowanie 6 studentów

Nocy wczorajszej władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań wśród młodzieży, pozostającej w organizacjach endeckich w stolicy.

Osadzeni zostali w areszcie przy urzędzie śledczym: Zbigniew Koniecki, Stanisław Sztajner, Jan Mosdorf, Wiktor Kucharski, Zygmunt Gudycki, Stanisław Krzyżewicz.

Jak ustaliły dochodzenia kilku z aresztowanych należało do t. zw. „grupy narodowych rewolucjonistów“. Organem tej osobliwej grupki, manifestującej swą działalność w głównej mierze na werbowaniu bezrobotnych do bojówek, — miało być pismo p. t. „Sztafeta“, którego pierwszy numer został skonfiskowany, a „redaktor naczelny“ 19-letni chłopak Aleksander Sendlikowski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. „Sztafeta“ miała być kontynuatorką niesławnie zgasłego organu „Wstęgi“, które to pismo, decyzją prokuratora zostało zawieszone. Aresztowania pozostają w ścisłym związku z krwawemi wydarzeniami na Uniwersytecie warszawskim.

Stan zdrowia ciężko porannionego studenta Józefa Sieka, który przebywa w szpitalu św. Rocha, uległ pewnej poprawie. Należy się spodziewać, że już w najbliższych dniach ranny będzie mógł zeznawać.

Prezes Fidac'u powitany w Warszawie

Do Warszawy powrócił wczoraj po dłuższej nieobecności poseł Królestwa Rumunji w Polsce, minister pełnomocny Wiktor Cadere, który w międzyczasie został wybrany prezesem Fidac'u na XIV-ym kongresie b. kombatantów, odbytym w połowie września b. r. w Casablanca.

Na peronie Dworca Głównego ustawiła się kompanja honorowa Zw. Rezerwistów ze sztandarem i orkiestrą wojskową oraz szereg pocztów sztandarowych, pozostałych związków sfederowanych ze sztandarem wojewódzkiej Federacji na czele.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy może nam przynieść rozbudzenie życia uczuciowego i zmysłowości, skłonność do marzeń, wzruszeń i wogóle zwiększoną wrażliwość.

Natomiast między godz. 13-tą a 14-tą może już się manifestować gorsza passa, zwłaszcza pod względem towarzyskim, stosunków z przełożonymi i osobami wyżej postawionemi.

Potem sytuacja ulegnie poprawie, bowiem godziny późniejsze nie wykazują działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Później, bliżej godz. 22-ej — sytuacja ulegnie zmianie na lepsze, zaznaczy się dążenie do większej oryginalności i samodzielności, a także ewentualność zmiany lub nowych sytuacyj życiowych.

Swięto Narodowe Turcji

Potajemna ucieczka sułtana z Konstantynopola w listopadzie 1922 roku stała się zapowiedzią zmiany formy rządów w Turcji. Upłynął jednak od tego wypadku prawie cały rok, zanim oficjalnie ogłoszono republikę w Turcji.

Na pierwszego prezydenta Republiki Tureckiej wybrano (29 października 1923 r.) Ghazi Mustafę Kemal Paszę, a w kilka miesięcy potem tureckie zgromadzenie narodowe uchwała obalenie tureckiego kalifatu i wygnanie z granic Turcji wszystkich członków dynastii Osmanów, pozbawiając ich jednocześnie obywatelstwa tureckiego.

W roku 1927 Mustafa Kemal Pasza został ponownie obrany na prezydenta republiki.

Dziś więc Turcja święci 10-lecie zmiany ustroju, co w znacznej mierze zbliżyło Turcję do Europy.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie nadmienić, że **Turcja była jedynem państwem, które nie uznało rozbiorów Polski.**

Terytorjum Republiki Tureckiej wynosi 762.736 km. kw. (w Europie — 23.975 km. kw., w Azji — 738.761 km. kw.), ludność sięga 14 miljonów. Stolicą Turcji jest Ankara (dawniej zwana Angorą).

Dziennikarz pod grozą śmierci

LONDYN. 28.10. Cała prasa alarmuje dziś angielską opinję publiczną w sprawie uwięzionego w Niemczech korespondenta „Dilly Telegraph“ Pantera, oskarżonego z art. 92 k. k., podkreślając, że artykuł ten uległ znacznemu zaostrzeniu w specjalnej poprawce, wprowadzonej po pożarze w Reichstagu i

że Panterowi grozi kara śmierci lub dożywotnie więzienie.

Dzienniki domagają się od rządu stanowczego wystąpienia. Zarząd związku dziennikarzy angielskich odbył specjalne posiedzenie, na którem *uchwalono protest, wyrażający Panterowi* uznanie za jego dzielną pracę dziennikarską w tak trudnych warunkach.

Niedziela **29** Październik 1933	Dziś Narcyza Jutro Alfonsa SŁOŃCE Wsch. sł. 6.24 Zach. sł. 4.15 Wsch. ks. 2.33 Zach. ks. 1.42

Literat - uciekinier z Niemiec okazał się zwykłym oszustem

Wczoraj aresztowano Kugiela Retmila, który podając się za wygnanego z Niemiec literata żydowskiego naciągał bogatych Żydów na datki.

System pracy Retmila przedstawiał się następująco. Do mieszkania jakiegoś zamożniejszego Żyda dzwonił Retmil i podając się za sekretarza komitetu pomocy uchodźcom z Niemiec „polecał" ofiarę hitleryzmu znanego literata Hajfesa, który ma przybyć do mieszkania bogatego filantropa. Po paru godzinach zawiał się w mieszkaniu upatrzonego bogacza już jako Hajfes i otrzymywał wsparcie. W ten sposób wyłudził od różnych bogatszych Żydów dość znaczne sumy.

Sprytny oszust został zdemaskowany przez jednego z znajomych sekretarza komitetu pomocy, który podejrzewając oszustwo zatrzymał Retmila i oddał go w ręce policji.

W czasie badania okazało się, że Retmil nie był nigdy w Niemczech.

Emerytowany starosta skazany na 10 miesięcy więzienia

RZESZÓW. 27.10. Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Józef wi Kubickiemu **emerytowanemu starości**, działaczowi stronnictwa ludowego, odpowiadającego z aresztu, a oskarżonemu o to, iż w dniu 6-tym i 7-ym marca b. r. na kursie polityczno - gosp darczym stronnictwa ludowego w Rzeszowie wygłaszał przemówienia, któremi dopuścił się przewinienia przewidzianego w art. 154 par. 1. K. K. i art. 127 K.K.

Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Po przesłuchaniu świadków oskarżenia i obrony zamknięto postępowanie dowodowe, poczem zabrał głos prokurator Patek, prosząc o uznanie oskarżonego winnym zarzucanych mu przestępstw.

Po przemówieniu obrońców, trybunał po naradzie ogłosił o godz. 20.30 wyrok, uznający Kubickiego winnym przestępstwa znieważenia sądu z art. 127 K. K. i **skazał go na 10 miesięcy aresztu** z zaliczeniem aresztu śledczego.

Na wniosek obrony sąd postanowił uchylić areszt tymczasowy.



Dziś słońce i ciepło, jutro deszcz i wiatr!

Tego nie zniesie nawet najzdrowsza cera bez uprzedniego przygotowania; silne wahania temperatury powodują szorstkę i więdnięcie. Krem biologiczny

Eukutol S

chroni doskonale cerę przed szkodliwemi wpływami atmosferycznemi.

By każdemu dać możność wypróbowania naszego kremu biologicznego i przekonania się o jego zbawiennem działaniu, **obniżyliśmy znacznie ceny:**

duże pudełko kosztuje teraz tylko zł **1.40**
małe „ „ zł **0.75**

Pamiętajcie o bezrobotnych

Dwa wyroki za prowokacje

Sąd okręgowy w Katowicach skazał w dniu wczorajszym za obrazę uczuć narodowych Rafała Kurzycę z Łazisk Górnych na tydzień bezwzględnego aresztu.

W sądzie okręgowym w Król. Hucie skazany został Karol Kochman z Lipin za publiczną prowokację i obelżywe wyrażanie się o państwie polskiem na trzy miesiące bezwzględnego aresztu.

Trzykrotne samobójstwo komunisty w przystępie ataku choroby umysłowej

Tragarz z zawodu, 21-letni Abram Bas, od pewnego czasu zdradzał wyraźne objawy

choroby umysłowej,

aż pewnego dnia uległszy atakowi furji, rzucił się na swą siostrę Nachę i zadał jej kilka ciosów w plecy dużemi nożycami krawieckiemi. Chorego skierowano do zakładu zdrowia, który po kilkumiesięcznej kuracji opuścił.

Jak wynika z zeznań rodziców Bas od najmłodszych lat przysparzał im

niemało kłopotu.

Karany był już kilkakrotnie za kradzieże i odbywał karę w Studzieńcu. Po dojściu do pełnoletności, wstąpił do partji komunistycznej i jako gorliwy działacz również był parokrotnie karany. Przed kilku tygodniami Bas opuściwszy zakład zdrowia zamieszkał u ojczyma swego Jakóba Szlamowicza w Warszawie.

Zdawało się, iż powrócił całkowicie do zdrowia; pracował jako tragarz, nieźle zarabiał i

nawet zaręczył się ostatnio.

Dopiero wczoraj po powrocie z pracy zaczął nagle zdradzać silne objawy choroby umysłowej, która przejawiała się manją samobójczą. Rano, gdy jeszcze wszyscy spali, Bas usiłował

wyskoczyć oknem.

Zamach samobójczy udaremniono w ostatniej chwili. W kilka godzin później chory powiesił się na szaliku; i tym razem go odcięto i doprowadzono do przytomności.

W godzinach wieczorowych upatrzywszy chwilę nieuwagi domowników, Bas targnął się

po raz trzeci

na życie, powiesiwszy w przedpokoju na sznurku umocowanym do wieszaka.

Wejście ojczyma zapobiegło śmierci chorego. Wezwany lekarz Pogotowia zdołał go przywrócić do przytomności i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Tragiczny zgon oficera-pilota

Skacząc do wagonu wpadł pod koła pociągu

Tragiczny wypadek kolejowy wydarzył się w piątek w południe na terenie dworca Wschodniego w Warszawie. W chwili gdy o godz. 12 min. 5 odchodził pociąg podmiejski osobowy do Mińska Mazowieckiego do jednego z wagonów III klasy usiłował wskoczyć jakiś oficer - lotnik. Skok zawiódł i nieszczęśliwy wpadł pod koła wagonów.

Na wszczęty alarm przez pasażerów i świadków strasznego wypadku, pociąg zdołano zahamować. Z pod kół wydobyto ogólnie ciężko poszarpanego oficera, który doznał obcięcia prawej nogi, poklaleczenia głowy, rąk i zmiażdżenia lewej nogi w pachwinie.

Wezwany lekarz Pogotowia ofiarę tragicznego wypadku przewiózł do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności oficer życie zakończył.

Jak się okazało tragicznie zmarłym jest porucznik 6-go pułku lotniczego 30-letni Zygmunt Stankiewicz. Centrum Wyszkolenia Lotniczego w Deblinie.

Znaczna poprawa w przemyśle tkackim

ŁÓDŹ, 28. 10. — Tel. wł. — Sytuacja w zduńsko - wolskim okręgu przemysłowym doznała w ostatnich czasach wybitnej poprawy. Zakłady włókiennicze pracują pełną parą, niektóre fabryki uruchomiły nawet trzy zmiany. Także tkacki przemysł chałupniczy prosperuje świetnie.

Fabrykanci wobec wzmożonego popytu zabierają nawet niedokończone sztuki z warsztatów chałupników.

Wymownym jest również fakt, że PUPP nie zanotował w ostatnich dniach ani jednego bezrobotnego tkacza.

Ciemną plamą tej pomyślnej sytuacji jest fakt, że mimo konjunktury zarobki robotnicze są beznadziejnie niskie. Przemysłowcy płacą robotnikowi 4.50 zł. za sztukę materjału, tak, że w ciągu tygodnia zarobek robotnika wyniesie za'edwie 9 złotych. (Ro).

Pomyłka w miłości

Samobójstwo żony przemysłowca

ŁÓDŹ, 28.10. Tel. wł. — W pewnych sferach łódzkich wywołał przed kilku miesiącami wielkie wrażenie skandal w rodzinie bogatego przemysłowca pabjanickie go Lorenza. Żona Lorenza pod wpływem niesnasek rodzinnych opuściła swego małżonka, a poznawszy pewnego młodzieńca, chciała wyjechać z nim zagranicę.

Przyjaciel Lorenzowej przybył do Pabjanic i zażądał od Lorenza pieniędzy na podróż dla żony. Gdy Lorenz odmówił, młodzieniec zaczaił się na niego na ulicy i ciężko go postrzelił. Po kilkumiesięcznej kuracji przemysłowiec wrócił do zdrowia.

Po tym wypadku Lorenzowa zerwała z kochankiem, wynajęła w Łodzi skromny pokoik, żyjąc przez dłuższy czas w skrajnej nędzy. W dniu wczorajszym, nie mogąc znieść takiego życia, zażyła większą ilość opium.

W stanie beznadziejnym przewieziono ja do szpitala. Istnieje słaba tylko nadzieja utrzymania jej przy życiu

Osłodzili sobie żywot

Do piwnicy Franciszka Gardusa przy ul. Gliwickiej 5 w Katowicach włamali się nieznani narazie sprawcy, których łupem stło se 30 słojów konfitur, marynat i t. p. Wysokość wyrządzonej przez rabusiów szkody oceniarestaurator na 80 zł.

Tanio!

Niemcy rezygnują z Hag nawet w sprawach z Polską

BERLIN, 28.10.—Biuro Wolffa komunikuje urzędowo: Rząd Rzeszy polecił w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów zawiadomić stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, że nie zamierza dalej podtrzymywać skarg, wniesionych do Trybunału.

Chodzi tu o dwie znane skargi wniesione przez Niemcy, jako członka Rady Ligi przeciwko Polsce w sprawie stosowania w Polsce reformy rolnej do mniejszości niemieckiej oraz w sprawie administracji dóbr księcia Pszczyńskiego.

Dramatyczna chwila wręczenia aktów oskarżenia Maliszom

We wtorek sąd doraźny - w piątek wyrok

KRAKÓW, 28.10. — Tel. wł. — Prace przygotwawcze do rozprawy przeciw Maliszom są już na ukończeniu. W dniu dzisiejszym wpłynęły z prokuratury do sądu okręgowego akta tej sprawy. Do aktów dołączony jest akt oskarżenia sporządzony przez prokuratora dr. Lewieckiego. Akt oskarżenia obejmuje 12 stron pisma maszynowego. Według aktu oskarżenia Jan Malisz urodzony 18 marca 1908 r. w Krakowie, fotograf, oskarżony o zabójstwo na osobie listonosza pieniężnego Walentego Przebindy oraz Michała Susskinda. Ponadto Jan Malisz i Maria Maliszowa ur. 23 stycznia 1908 r. w Krakowie, była urzedniczka, oskarżeni są oto, że wspólnie zabili Helenę Susskindową oraz usiłowali zabić Eugenję Susskindówne.

Po nadejściu aktów do sadu wiceprezes sadu okr. dr. Krupiński, który będzie przewodniczył rozprawie przeciw Maliszom, udał się w asystencji sekretarza do gmachu więziennego, gdzie wręczył Maliszom akty oskarżenia. Maliszowie, przebywający oddzielnie w pojedyńczych celach przyjęli akty spokojnie. Jedynie Malisz zdradzał lekkie zdenerwowanie. Po podpisaniu odbioru aktu oskarżenia zawiadomiono Maliszów iż otrzymają widzenie z obrońcami. W godzinę później obrońcy oskarżonych adw. dr. Assenbrener i adw. dr. Wahrenhaupt udali się do budynku więzienia. Tutaj sprowadzono ich do rozmównicy, dokąd straż więzienna sprowadziła wpierw Jana Malisza. Rozmowa obrońców z oskarżonymi odbywała się pojedyńczo. Malisz od czasu aresztowania zmienił się bardzo. Nie przypomina prawie że zupełnie owego wysokiego młodzieńca, który dumnie spoglądał zawsze na swe otoczenie, przygarbił się i jak postarzał. Ubrany w strój więzienny, krępuje się swym wyglądem. Mówi głosem spokojnym, chwilami jednak głos jednak załamuje się, Malisz cicho płacze. Rozmowę z obrońcami rozpoczyna on od nakreślania historji swego życia.

Z początku mówi spokojnym głosem, zwolna jednak zapala się coraz bardziej. Odnosi się wrażenie, iż chce on uwypuklić momenty, które są dla niego korzystne. A więc unosi się wtedy, gdy mówi o ostatnich latach swego życia, kiedy musiał walczyć o środki utrzymania, borykał się ciężko z życiem. Gdy rozmowa schodzi na temat morderstwa Malisz zapala się coraz bardziej. W gorących słowach chce przekonać obrońców, iz nie chciał mordować. „Ja chciałem go tylko unieszkodliwić, ja chciałem mu tylko zabrać pieniądze, ale mordować nigdy nie chciałem, nie myślałem". Zna wypadki tylko od chwili, gdy nadszedł Przebinda. Od tej chwili mówi, że nie wie co się z nim działo. Nie pamięta zupełnie co się wokół niego rozgrywało. Zasłania się brakiem pamięci. Zaprzecza, aby specjalnie krytycznego dnia zabrał ze sobą rewolwer. „Nosiłem go zawsze przy sobie — mówi — a więc i wówczas nie zostawiłem go w domu". Obrońca pokazuje mu fotografję Maliszowej a wówczas rozgrywa się scena o dramatycznem napięciu. Malisz porywa fotografję z rąk obrońcy, zaczyna ją gwałtownie całować, rzuca się na ziemię i rzewnie płacze. Tarzając się u nóg obrońców Malisz rzewnym płaczem zapewnia o niewinności swej żony. Mówi o wielkiej miłości, jaką żywi ku niej, nazywając ją co chwilę „swojem maleństwem".

„Pewnego razu — mówi Malisz — przechodziłem podczas spaceru na podwórzu więziennem obok pawilonu kobiecego. Z za krat pawilonu usłyszałem głośny płacz kobiety przechodzący chwilami w skowty. Poznałem głos Marysi. To doprowadziło mnie do rozpaczy. Gdy wróciłem do celi nie mogłem zasnąć, przez całą noc płakałem nad jej losem. Żal mi jej było, gdyż ona cierpi niewinnie".

Zapewnia obrońców, iż żona nie strzelała, a jeśli tak zeznaje, to czyni to w tym celu, aby go odciążyć. Malisz zdaje sobie zupełnie sprawę z czekającej go kary, wie co go czeka i kary się boi.

Po rozmowie z Maliszem sprowadzają do rozmównicy Maliszową. Wykazuje ona jakgdyby zupełne odrętwienie. Siedzi nieruchomo, oczy utkwione w pewien punkt i z początku nie odpowiada zupełnie na pytania obrońców i czyni wrażenie jakby nieprzytomnej, jakby nie zdawała sobie sprawy z tego sprawy co wokół się rozgrywa. Dopiero po chwili zaczyna odpowiadać na pytania. Linja je obrony pokrywa się w zupełności z linją obrony Malisza. I ona wspomina co chwilę „nie chcieliśmy zabić" i „ona nie pamięta" co rozegrało się w mieszkaniu przy ul. Pańskiej po nadejściu listonosza Przebindy. Chętnie natomiast mówi o mężu. Zapewnia obrońców, iż kocha go wielką i gorącą miłością, rozwodzi się szeroko nad przyżytemi z nim chwilami, mówiąc, iż chce, aby ją spotkał ten sam los co jego, gdyż „bez Janka żyć nie może".

U Maliszowej zaszedł również zwrot w stosunku do jej rodziny. Dotychczas niechętnie odnosząca się do swej rodziny, nagle zmienia linję. Prosi, aby umożliwić jej zobaczenei z matką, wypytuje szczegółowo o poszczególnych członków rodzeństwa. Rozmowa obrońców z Maliszami trwała do godz. 4-ej pop. Po półgodzinnej przerwie obrońcy udali się do sekretarjatu sądowego, gdzie do późnych godzin nocnych studjowali akta sprawy.

Dziś w południe zostały wydane przepisy porządkowe, jakie obowązywać będą podczas wtorkowej rozprawy. Gmach sądu będzie otoczony kordonem policji. Do wnętrza budynku wpuszczać się będzie za biletami. Również na schodach i kurytarzach sądowych ustawione będą posterunki policyjne. Zgodnie z przepisami o sądach doraźnych asystować będzie na sali w czasie rozprawy pluton policji.

Trybunałowi, jak już podaliśmy, przewodniczyć będzie wiceprezes sądu okr. dr. Krupiński. Zaszła natomiast zmiana wotantów. Jako wotanci zasiadać będą sędzia dr. Horski i sędzia dr. Pilarski.

Rozprawa toczyć się będzie codziennie od godz. 9-ej przedpoł. do godz. 2-ej pop. Po dwugodzinnej przerwie rozprawa będzie podjęta o godz. 4ej i trwać będzie do późnych godzin nocnych.

Do rozprawy wezwano 47 świadków oraz 2 biegłych. Prócz tego przesłuchani będą prawdopodobnie świadkowie obrony. Należy się liczyć, że wyczerpanie tak olbrzymiego materjału dowodowego potrwa trzy dni i wyrok zapadnie w piątek w godzinach popołudniowych.

Kobiety i rewolwer

W związku z notatką kronikarską pod powyższym tytułem jak ukazała się w n-rze z 25 b. m. policja w Chropaczowie wyjaśnia, że w casie nieszczęśliwego postrzelenia Alojzego Walusa zarówno Walus jak i jego żona Józefa nie byli w stanie nietrzeźwym a pan Walus cieszy się w Chropaczowie opinją przezwoitego człowieka.

Przy tej okazji zaznaczamy, że informacja pochodziła ze źródła urzędowego, zaczem nie leżało w naszej intencji stawiać pp. Walusów w nieprzychylnym świetle.

Przydało się...

Zima się zbliża, więc ludziska zabezpieczają się jak mogą przed przejmującym chłodem.

Nierzadko jednak takie „zabezpieczanie" połączone jest z krzywdą ludzką.

Naprzykład wczoraj skradziono ramę okienną z szybami z korytarza domu nr. 60 przy ul. Mieleckiego w Królewskiej Hucie. Właściciel realności pan Paweł Hendrysiok będzie miał wydatek.

Ciężki, ale tani łup

Ciężka jest dola bezrobotnych — o tem wiedzą wszyscy. Aby zaradzić nędzy bezrobotni nie obawiają się niczego — kradną co można i co przedstawia jaką taką wartość.

Wczorajszej nocy skradziono z terenu kop. „Andaluzja" w Kamieniu około 2 tony płyt i rur ołowianych oraz starego żelastwa.

Mimo dużej wagi udało się biedakom ujść z łupem.

Nagły zgon

Wczorajszego wieczora na szosie prowadzącej z Czarnego Lasu do Karol Emanuel zasłabł nagle 40-letni Herman Weber zamieszkały w Bielszowicach (Niedurnego 12)

Idący w jego towarzystwie Karol Szabik zwrócił się o pomoc do pracujących opodal w bieda-szybach bezrobotnych. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, bowiem w międzyczasie Weber zmarł.

Zwłoki jego przenieśli bezrobotni biedaszybowcy do Bielszowic, gdzie złożyli je w kostnicy lecznicy Spółki brackiej.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia. Przyczynę zgonu ustali obdukcja zwłok.

Rzemiosło polskie rusza do ataku na Sowiety

Po dłuższym okresie przygotowawczym, wykorzystanym przeważnie dla skompletowania kolekcji wzorów, został ostatnio ustalony termin wyjazdu delegacji rzemiosła polskiego do Sowietów.

Delegacja wyjedzie w dniach 3—5 listopada, w skład jej wejdą przedstawiciele rzemiosła z okręgów dziewięciu izb rzemieślniczych, a mianowicie krakowskiej, lwowskiej, nowogródzkiej, tarnopolskiej, kieleckiej, poznańskiej białostockiej, warszawskiej i lubelskiej.

W skład kolekcji wzorów, którą zabiera z sobą delegacja, weszły wzory obuwia, odzieży, wyrobów szczotkarskich i powroźniczych, oraz drobnej galanterji metalowej.

Delegacja ma za zadanie wszechstronne zbadanie obecnych możliwości wywozu do Z. S. R. R. polskich wyrobów rzemieślniczych oraz nawiązania ściślejszych stosunków z sowieckiemi organizacjami importującemi.

W wypadku zawarcia konkretnych tranzakcyj, przewidywana jest możliwość przeprowadzenia ich na zasadzie kompensacji, przyczem jako objekt importu do Polski z Z. S. R. R. wzamian za wyroby rzemieślnicze, brane są pod uwagę skóry surowe, któremi interesuje się nasz przemysł garbarski, futra oraz wyrabiane przez fabryki sowieckie maszyny do szycia

Spłoszone konie wywróciły słup telefoniczny

Z Lublińca donoszą: Ubiegiego popołudnia na szosie pomiędzy Woźnikami a leśniczówka Absalona spłoszyły się konie rolnika Pichena z Woźnik. Ponoszące konie wpadły wraz z załadowaną po brzegi furmanką na stojący przy drodze słup przewodów telefonicznych, który pod siłą uderzenia runął. Woźnica cudem nieomal wyszedł z wypadku bez szwanku

Korzystając z wypadku jacyś nieujęci dotąd złodzieje ogołocili linję telegraficzną i telefoniczną z przewodów na znacznej przestrzeni.

„Błyskawiczny" złodziej

Niedobrze musi się wieść naszym domorosłym „hitlerowcom" skoro uciekają się do ordynarnych zupełnie kradzieży.

Wczorajszej nocy omal, że nie przyłapano na gorącym uczynku włamania się do restauracji „Pod Koleją" przy ul. Wojewódzkiej w Katowicach jakiegoś typka z błyskawicą.

Nie zdołano go ująć, gdyż po wypróżnieniu kasetki metalowej z gotówki w sumie 20 zł. mignął jak błyskawica i zmylił pogonie.

Błyskawiczny złodziej zapomniał nawet zabrać kilkanaście tabliczek czekolady, którą był przygotował.

Banda przemytników przed sądem

W dniu wczorajszym odpowiadał przed wydziałem karno - skarbowym w Katowicach Franciszek Maniura, osławiony herszt szajki przemytników z Katowic, podający się za inżyniera. Akt oskarżenia zarzuca Maniurze przemycanie różnych towarów z Niemiec do Polski.

Wspólnie z Maniurą zasiedli na ławie oskarżonych Hubert Nić i bracia Pogajscy Aron i Fajwel, jego wspólnicy.

W wyniku rozprawy Maniura zasądzony został na 5.000 zł. grzywny z zamianą na 50 dni aresztu.

Przeciwko Maniurze toczą się jeszcze dalsze sprawy.

Przemytniczki zapalniczek

Wczoraj nad ranem, na zielonej granicy opodal kop. „Brzozowice" zatrzymał patrol straży granicznej dwie kobiety, które szybkim krokiem oddalały się w stronę dawnej granicy. Przy zatrzymanych, które okazały się Zofią Nowosłońska, zam. w Rogoźniku, pow. Będzin i Florentyną Hupowa, zam. w Sosnowcu (Kuźnica 5) znaleziono 41 zapalniczek oraz kosmetyki pochodzenia niemieckiego.

Zajęty towar złożono w urzędzie celnym w Brzezinach śląskich.

Przemytniczkom grozi wysoka grzywna.

10 krzeseł i piecyk

Kto zajrzał kiedyś na poddasze, gdzie gnieździ się po dwie i trzy rodziny bezrobotnych, ten ma pojęcie co to nędza. Nie mając na chleb biedacy wyzbywają się ostatniego przyodziewku, ostatniego stołka.

Wczoraj zawiadomiono policję w Król. Hucie, że z garażu, mieszczącym się w podwórzu domu nr. 41 przy ul. Gimnazjalnej skradziono 10 krzeseł restauracyjnych oraz piec żelazny. Rzeczy te stanowiące własność restauratora Adama Janczaka (Wolności 47) musieli wynieść ludzie, potrzebujący tych „mebli".

Kto, kiedy i ile...

W obronie Polaków — w Polsce

Dość już tuczenia naszych wrogów w naszym kraju!

Zdemaskowanie niecnej roboty obozu niemieckiego, zwróconej przeciwko naszemu stanowi posiadania na Śląsku i wysiłków w kierunku unicestwienia polskiego stanu średniego, wywarło

wstrząsające wrażenie

i... konsternację. Zgodny alarm prasy polskiej, już nie tylko regionalnej, ale całego kraju z stołecznemi pismami na czele, zwrócił uwagę

całego społeczeństwa

na położenie kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego na Śląsku, które

duszone żelazną obręczą

solidarnej akcji niemczyzny wspartej o ogromne „fundusze specjalne“, przy dziwnem conajmniej czasami niedopatrzeniu instytucji i przedsiębiorstw polskich oraz magistratów,

podupada

coraz bardziej.

Tolerowanie takiego stanu nadal

stwarza groźbę,

że oblicze zewnętrzne tej starej piastowskiej dzielnicy, które kształtuje przecież stan średni, przybierze

czysto niemiecki wygląd.

Brak zresztą zdrowego, mocnego i zasobnego kupiectwa, rzemiosła i drobnego przemysłu polskiego na Śląsku, które to gałęzie

są kośćcem

każdego społeczeństwa, sromotnie by się zemścił na naszych interesach narodowych. Natychmiastowe więc przeciwdziałanie wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami jest już

nietylko wskazane,

ale i konieczne.

Dlatego też nie trzeba się wahać i odważnie wskazywać

gdzie pleni się zło.

Trzeba się zapytać czem się kieruje taka instytucja, jak

Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych,

oddając dostawy firmom niemieckim? A

Bank Polski,

którego również w tym rzędzie nie brakuje?... Szczegóły, nazwiska i brzmienie firm

rezerwujemy sobie

na następny raz.

W urzędzie gminnym w Rudzie decernat przydziału robót i dostaw spoczywa oczywiście

w rękach radcy niemieckiego, renegata Gigla,

jak zresztą ma to miejsce w wielu innych miejscowościach.

Niedawno odbył się w Rudzie przetarg na roboty ślusarskie i ofertę z pośród Polaków złożył znany i ceniony działacz narodowy, członek Ch. D. p. Antoni Sieroń, przyczem oferta jego opiewała na 2.000, zaś oferta najbliższa w tym wypadku Niemca na 1.200.

Robotę oddano oczywiście „najtańszemu“ oferentowi, ale w toku wykonywania prac zaszły jakieś **„nieprzewidziane okoliczności“ i** ten **najtańszy Niemiec uzyskał dopłatę w wysokości 800 złotych, czy**li kosztował tyle samo, co i Polak.

Magistrat m. Mysłowic darzy zaś **szczególną sympatią firmy niemieckie,** ślusarską p. Kluge, stolarską p. Schoena i budowlaną p. Krafczyka. Magistrat ten nie może tłómaczyć się, że nie zna adresów firm polskich, bo ma w swem gronie radnego posła Kozaka, który jest prezesem koła polskiego związku samodzielnych rzemieślników i przemysłowców, a jednak nigdy jego opinji nie zasięga się.

Jeśli chodzi o Mysłowice, to nie od rzeczy będzie również podkreślić, że **spółka bracka z Tarnowskich Gór powierzyła dostawę mięsa dla swego szpitala w Mysłowicach Niemcowi Kantnerowi,** a tymczasem rzeźnicy Polacy likwidują w Mysłowicach swe warsztaty pracy.

A może magistrat katowicki mógłby wyjaśnić

czem się kieruje,

że w gronie jego dostawców znajduje się najbardziej hakatystyczna firma, jaka sobie wyobrazić można —

A. E. G.

Przecież ten koncern wchodzi w skład kartelu niemieckiego, w którym i Siemens się znajduje. A wiadomo przecież powszechnie,

jaki zarzut ciąży

na fabryce tego ostatniego koncernu, Fiebrandt w Bydgoszczy. Przecież i perypetje katowckie firmy A. E. G.

nie mogą być obce

referentom magistratu miasta Katowic. Chyba, że

nie czytają pism polskich...

Jeśli nam Magistrat nie będzie mógł tego wyjaśnić, to z całą otwartością powiemy dlaczego się to dzieje, powiemy

kto, kiedy i ile...

Może Magistrat Katowic mógłby wyjaśnić dlaczego jedyny introligator

Polak przymiera głodem,

a wszystkie roboty dla miasta wykonuje p. Sperling?

Odpowiedzi te byłyby nad wyraz ciekawe. Wątpiąc wszakże, byśmy je istotnie mieli otrzymać

przyrzekamy,

że sami je opinji społecznej udzielimy.

Cóż, nie tylko magistrat katowicki

ma grzechy.

Mają inne komuny także. Dla wszystkich jednak

urządzimy spowiedź publiczną.

Na rozgrzeszenie trzeba będzie zasłużyć!

Polski stan średni na Śląsku nie może być nadal parjasem!

Zjazd Polskiego Rzemiosła

docenia znaczenie akcji prasy

Onegdaj odbył się w Katowicach zjazd prezesów Kół Związku Polskich Sam. Rzemieślników i Przemysłowców pod przewodnictwem p. prezesa posła Pientki, celem omówienia aktualnych zagadnień w zakresie robót, przetargów i konkurencji osób oraz przedsiębiorstw nielegalnie wykonujących rzemiosło, a nadto spraw podatkowych i organizacyjnych.

W zjeździe wzięło udział **57 reprezentantów** poszczególnych Kół oraz zaproszony na zjazd komisarz rządowy Izby Rzemieślniczej, p. radca **L. Juzwa.**

Po sprawozdaniu **p. Szmigielskiego** z przebiegu ostatniego zjazdu, przystąpiono do omówienia: projektu ustawy przetargowej, powołania do życia grup zawodowych oraz Rady Zawodowo-Gospodarczej, spraw podatkowych, powołania do życia **organizacji młodzieży rzemieślniczej** i t. p., zapoznał p. radca **J. Juzwa** zebranych ze swem stanowiskiem w poruszonych sprawach, zachęcając jednocześnie do wytężonej i energicznej pracy organizacyjnej w kierunku realizacji zadań, ciążących na Związku.

Wywody wszystkich mówców biorących udział w dyskusji nacechowane były głęboką troską o przyszłość polskiego rzemiosła i los polskiej młodzieży rzemieślniczej. Delegaci poszczególnych Kół żalili się na szereg instytucyj państwowych i komunalnych, które obojętnie odnoszą się do sprawy uwzględniania Polaków przy dostawach i robotach.

Zamieszczone w czwartkowych wydaniach artykuły w prasie polskiej, rzucające światło na tego rodzaju stosunki na Śląsku, wywołały sympatyczny oddźwiek wśród zebranych, którzy zachęceni tem obywatelskiem wystąpieniem, poczuli się silniejszymi na duchu i postanowili podjąć energiczną akcję o przyszłość polskieg orzemiosła, celem ugruntowania polskości na Śląsku.

W wyniku obrad zjazdu uchwalono: przystąpić

do organizacji młodzieży rzemieślniczej

przy poszczególnych Kołach Związku, stworzenie grup zawodowych i powołanie do życia

Rady Zawodowo-Gospodarczej,

przeprowadzenie ankiety w sprawie nadmiernych wymiarów podatkowych oraz w sprawie nieuwzględnienia Polaków - rzemieślników przy robotach i dostawach w instytuciach państwowych i komunalnych, wreszcie Zjazd powział uchwałę, wyrażającą podziękowanie p. Woj. Grażyńskiemu za przychylne ustosunkowanie się do postulatów stanu średniego, objętych memorjałem, doręczonym przez delegację Związku oraz drugą uchwałę, zawierającą słowa uznania i gorące podziękowanie polskiej prasie narodowej Śląska i całego kraju za odważne i obywatelskie wystąpienie w obronie polskiego stanu średniego przed zakusami hitleryzującej niemczyzny.

Rocznica otwarcia Gimnazjum Polskiego w Bytomiu

Obowiązkiem społeczeństwa jest poprzeć na cele tej instytucji

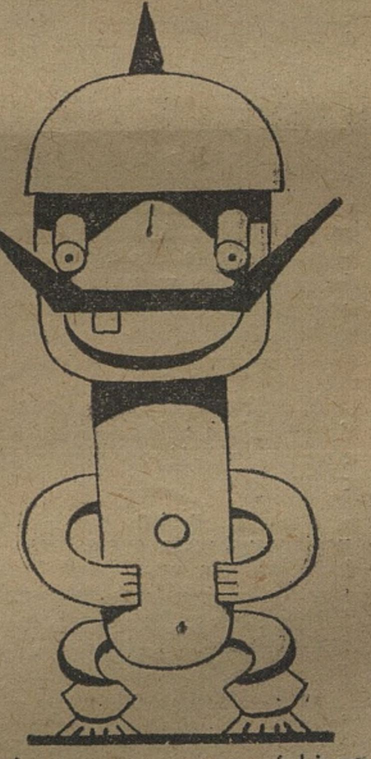
Za kilka dni mija rok od chwili uroczystego otwarcia pierwszego gimnazjum polskiego w Niemczech.

Z trwogą i niepokojem oczekiwano momentu otwarcia gimnazjum, zdając sobie sprawę z licznych trudności, na jakie napotykać będzie praca w tej nowej placówce oświatowej. Dziś z radością stwierdzić można, że gimnazjum w pierwszym roku istnienia swego ziściło w całej pełni nadzieje w niem pokładane. Liczba uczniów, która w chwili otwarcia gimnazjum wynosiła zaledwie 80, wzrosła do 160. Zespół nauczycielski powiększyć trzeba było o dwie nowe siły profesorskie. Uruchomiono w ciągu roku minionego klasę 8-mą czyli niższą prymę, a w kwietniu roku następnego uruchomi się prymę wyższą.

Nieoczekiwany wielki napływ uczniów spowodował konieczność stworzenia drugiej bursy, którą ulokowano wgmachu dawnego komisarjatu plebiscytowego w hotelu „Lomnitz“. W obu bursach mieści się obecnie 150-ciu chłopców. Nie wszyscy jednak mają możność pokryć skromną opłatę za mieszkanie i utrzymanie. Idzie o rzecz ważną. Zdolnej młodzieży śląskiej trzeba koniecznie dopomóc, trzeba ułatwić kontynuowanie studjów. Na ten cel muszą się znaleźć pieniądze. Nie można pozbawić chłopców możności zamieszkania w bursie.

Komitet niesienia pomocy kulturalnej dla Śląska Opolskiego urządza na ten cel w dniu 11 listopada b. r. na terenie województwa śląskiego zbiórkę. Szlachetny ten cel niewątpliwie zachęci każdego Polaka do złożenia każdej ofiary na rzecz gimnazjum bytomskiego.

KRÓL DZIKUSÓW



widziany przez murzyńskiego rzeźbiarza z Kongo.
(Puck, New York)

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Groźny artykuł K. K.

karze więzieniem do lat 5 stosunek małżeński brata z siostrą

Ze sterty listów nadesłanych w sprawie tragicznego małżeństwa brata z siostrą, wyjmujemy najcie kawsze i najoryginalniejsze.

Podaemy je poniżej w dosłownem brzmieniu i bez komentarzy, oddzielając tylko krótkiemi tytulikami.

PROF. HIRSZFELD ROZSTRZYGNIE!

Odwieczne prawo natury, to „dobór gatunków"... To zimne określenie w idylli życia mrowia ludzkiego, zwie się „miłością". Kazimierz i Marja nie znali się, a gdy nastąpiła znajomość — pokochali się. Ich matki, to dwa odrębne typy. Kto wie, czy Marja nie „wrodziła się" do matki, czyli odziedziczyła jej cechy gatunkowe, a Kazimierz — do ojca, lub vice versa. W tym wypadku „miłość" Kazimierza szłaby bezwiednie liniami ojca, który, aczkolwiek krótko, jednak musiał kochać matkę Marji. Czyli w danym wypadku powtórzyłby się ten „dobór gatunków". Nie zmieni to postaci rzeczy, gdyby Kazimierz „wrodził się" do matki, a Marja — do ojca. W tym i pierwszym wypadku tworza się dwa odrebne gatunki.

Zatem „tragizm" Kazimierza i Marji polegałby tylko na powierzchowności określeń: „brat i siostra". Oczywiście prawo natury jest bezwzględne. Krzyżowanie się tych samych gatunków stwarza „degeneracje", ale także nie zaraz, co obserwujemy w świecie zwierzecym: są najprzód „odgłosy" i jeżeli zmienimy gatunki, twory kształtuja sie normalnie.

Rozumiem „zmorę" Kazimierza i Marji, ale tragizmu nie widzę. Radziłbym tylko, dla samouspokojenia, pójść w czwórkę (ojciec, matka, Kazimierz i Mar a) do wybitnego lekarza - uczonego (prof. Hirszchfelda), który bezwątpienia, przez badanie krwi, określi Wasze cechy gatunkowe. Jeżeli będą różne, to niechaj Was nie przestrasza to „brat i siostra", kochajcie się jak dwa gołabki i rozmnażajcie.

W wypadku identyczności gatunków zastanówcie się tylko, czy nie lepiej byłoby nie mieć potomstwa, jednak życie razem. Nie jest to żadne „kazirodztwo". Byłoby w tym wypadku, gdybyście rozmyślnie coś zgóry uplanowali".

Kam.

PISMO ŚW. MÓWI...

Miłość pochodzi od Boga. Rozłaczać dwoje ludzi, którzy czują szczerą miłość do siebie jest nie racjonalnie.

Według pisma św. jesteśmy wszyscy bracia i siostry. Przykład pożycia wspólnego brat i siostra jako małżonkowie dowodzi Biblja Patr archa Abraham miał żonę siostre. Lot miał dwie żony — córki.

Jestem mocno wierzacy w Boga jednak nie sadze, żeby to, co się stało nieświadomie miało być obrazą Boską. Niech się kochają i żyją szcześliwi.

Stały Czytelnik,
Starzec lat 64.

JAK W SENSACYJNYM FILMIE

Szanowny Panie Gawedo!

W „Poradniku dla wszystkich" z dnia 26.10 p. t. „Brat i siostra zaślubieni" jesteśmy wezwani do wyrażenia swych poglądów na związek małżeński p. Kazimierza ze swą siostrą p. Marją, którzy przez dziwny i złośliwy zbieg okoliczności znaleźli sie w tak krytycznej sytuac:.

Przypomina mi sie tu podobna historja, jaka widziałem w roku 1917 na ekranie w Saksonji w Lipsku. Nie przypuszczałem tylko wtedy, że to co uważałem wówczas za wytwór fantazji włoskich kawalarzy kinowych, może się wydarzyć kiedyś w praktycznem życiu u nas w Polsce.

Rozejrzawszy się jednak w sytuac i tego „spokrewnionego" małżeństwa, trzebaby uznać, że nie przedstawia się ono aż tak dalece „kinowo" jak to pozornie wydaje się na pierwszy rzut oka i jak to oceniło samo owo niedobrane małżeństwo.

Musimy tu przedewszystkiem rozpatrzeć dwa zasadnicze czynniki: czynnik prawny i czynnik moralny.

Otóż z punktu widzenia prawnego między wspomnianem małżeństwem nie zachodzi żaden stosunek pokrewieństwa. Wynika to z art. 206 K. K., który głosi: „Kto spółkuje z krewnym w linji prostej, bratem lub siostrą podlega karze więzienia do lat 5-ciu".

Wiemy przecież bez uciekania się nawet do przepisów prawnych że brat i siostra sa to dzieci zrodzone z małżeństwa w innym zaś wypadku tylko wtedy, gdy na wniosek kobiety majacej dziecko nieślubne, sad uzna ojcostwo, jak to się często dzieje przy płaceniu alimentów na podstawie wyroków sądowych.

Może tu wchodzić w grę jedynie strona moralna i świadomość zawarcia zwiazku małżeńskiego w warunkach nienormalnych, co ze względu na znaczenie zawartoego w sposób prawny związku i przyszłość dwojga osób, winno być rzeczą podrzedna.

Z drugiej znów strony „długie i uważne" obserwowanie przez ojca swej synowej, jak to czytamy w „Poradniku" a nastepnie dyskretna wzmianka w liście z podróży o swych spostrzeżeniach, nie odsłania jeszcze całkowicie rąbka tajemnicy pochodzenia żony i nie może być wystarczającym dowodem ojcowskiego temperamentu z przeszłości.

Opierając sie na rozumowaniu p. Kazimierza i jego żony, musielibyśmy wszyscy poświęcić nieco czasu i wgłębić sie w tajemnice przeszłości naszych ojców i teściowych i ustalić dowodami czy i jakie stosunki łaczyły ich kiedyś z sobą. Gdybyśmy się ich o to zapytali... Kto wie? Napewno niejeden ojciec i niejedna teściowa opuściłby nasz dom z odmiennym wyrazem twarzy i... nadesłaliby nam krótkie wyjaśnienie z podróży.

A jednak nikomu z nas nie przychodzi na myśl takie kontrolowanie zakulisowego życia naszych przodków, co nie przeszkadza nam żenić się, żyć i kochać lub nienawidzieć nasze żony.

Ze swej strony życzę temu małżeństwu długiego i szczęśliwego współżycia.

Leonard Kupis

MOŻE OJCIEC „BUJA"

W sprawie tragicznego małżeństwa Kazimierza i Marji wyrażamy swoje zdanie.

Skad ta pewność, że Ojciec nie buja.

Sądząc z poznanych niektórych cech Ojca, należy wnioskować, że wyjaśnieie ego zakrawa na intrygę. Młodym radzilibyśmy nie wierzyć Ojcu (intrygantowi, łajdakowi, pozbawionemu wszelkiej moralności), a raczej poddać go kuracji u Jana Bożego.

M. D. P. W. współczytelnicy.

— Na tym „figlarnym" nieco liście dziś kończymy. We wtorek dalszy ciąg dyskusji Czytelników nad problemem: „popełnili kazirodztwo czy też nie?!"

W te kwestji wypowie się między innymi, jak to już zapowiedzieliśmy, znany prawnik, adwokat J.

Jedenasta muza w Polsce i jej kłopoty

Radjofonja w Polsce jej prace i doświadczenia

Nadchodzacy sezon muzyczny „Polsk ego Radja" przedstawia się pod każdym względem nadzwyczaj intersująco. Trzon i ozdobę programu stanowić będa

piatkowe koncerty

z Filharmonji Warszawskiej, w których w nadchodzącym sezonie mają wziąć udział: Paweł Kochański, Sergjusz Prokofjew, Piatigorski, Milstein, Ines Jouglet, George Enesco, Józef Hoffman Cortot, Ferrero, Webster, Orłow, Mitopu os, Klemperer, Casadesus, Szigetti i wielu innych.

W dalszym ciagu transmitowane będą z Filharmonji niedzielne popularne

poranki muzyczne,

zaś czwartkowe koncerty szkolne posiadać będą charakter dydaktyczny, tworzac pewne określone cykle, bądź też przedstawiając pewien rodzaj muzyki (rozwój symfonji, stare tańce i t. p.).

Pewnemu ograniczeniu ulegną soboty chopinowskie, z których jedna w miesiącu zastapiona bedzie audycja muzyki polskiej obejmujacej najcelniejsze dzieła, zarówno z muzyki instrumentalnej, jak i wokalnej, tak mało rozpowszechnionej poza granicami Polski. Dalszą innowacją będa

audycje organowe,

które dotychczas pojawiały się w radio w bardzo ograniczonym zakresie. Specjalny rodzaj audycji tworzyć będą koncerty p. t. „Arcydzieła starych mistrów". Wreszcie w dziedzinie

muzyki ludowej

na uwagę zasługiwać będa audycje o charakterze ściśle regionalnym.

Audycje operowe i operetkowe będą w dalszym ciągu nadawane bądź bezpośrednio ze sceny, bądź ze studja, przyczem repertuar ich uwzględniać będzie specjalnie

twórczość polską.

W dziale muzyki lekkiej przewiną się wszyscy czołowi piosenkarze i humoryści, zaś transmisje muzyki tanecznej ograniczą się do lokali, rozporządzających najlepszemi zespołami krajowemi

Potworny łańcuch zbrodni

pijanego miłością i wódką

PARYŻ, 28. 10. — Tel. wł. — Kryminalną sensacją Paryża jest obecnie potworny mord, dokonany przez robotnika rolnego Brazideca w Soure koło Chartres.

Brazidec pojawił się we wsi przed 8 laty i nawiązał stosunek miłosny z córką zamożnych miejscowych gospodarzy. Mimo sprzeciwu rodziców dziewczyna zamieszkała z Brazidecem, a owocem ich stosunku było dwoje dzieci nieślubnych. Mimo to rodzice nadal nie chcieli dać zezwolenia na ślub.

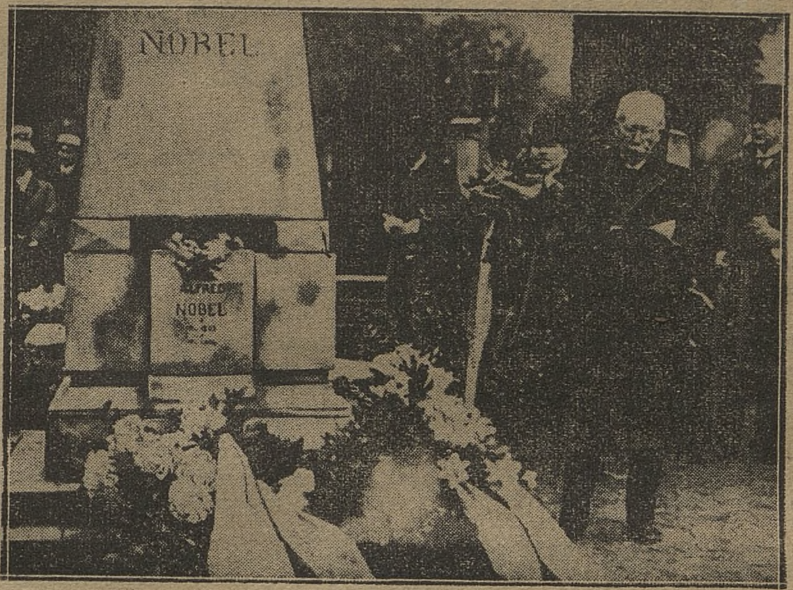
W jakiś czas później Brazidec przepadł bez wieści. Dziewczyna z dziećmi wróciła do domu rodzicielskiego. Przed dwoma laty Brazidec pojawił się ponownie we wsi, z oszczędności zbudował sobie mały domek w sąsiedztwie gospodarstwa rodziców ukochanej.

Prześladował dziewczynę listami, zaczajał się na nią na drodze, prosząc, by wróciła do niego, a gdy to wszystko nie pomogło, począł pić z rozpaczy. Wczoraj, gdy dziewczyna wraz z ojcem wracała z pracy, Brazidec, pijany do nieprzytomności, zatrzymał ją i po raz ostatni zapytał, czy wróci do niego. Otrzymawszy odmowną odpowiedź położył ją i jej ojca trupem wystrzałem z dubeltówki.

Następnie pobiegł do domu, nabił broń i udał się do sąsiadów. Zastrzelił najpierw stojącą w progu matkę swej b. kochanki, a następnie rzucił się w pogoń za uciekającą drugą córką, którą dopędził i również zastrzelił.

Po tych zbrodniach Brazidec poszedł do domu i spokojnie położył się w łóżku. Gdy policja po wyłamaniu drzwi wchodziła do jego pokoju, Brazidec wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

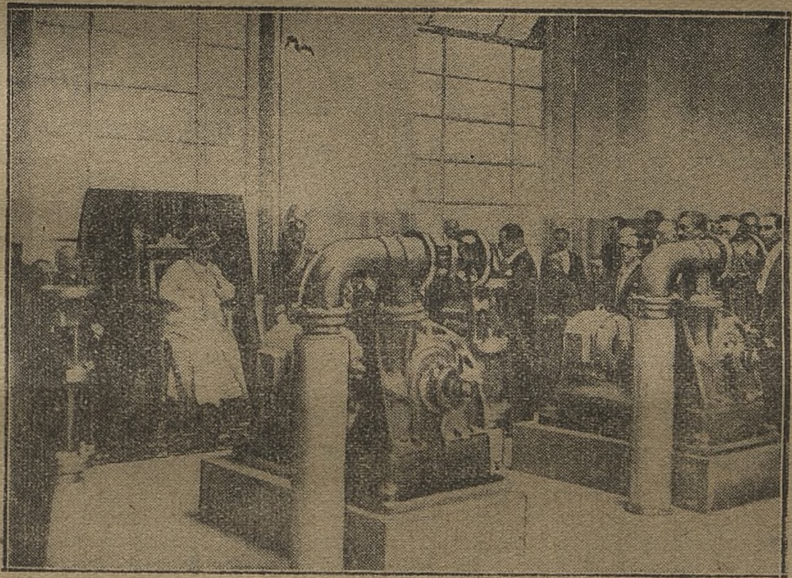
Dodatek ilustracyjny



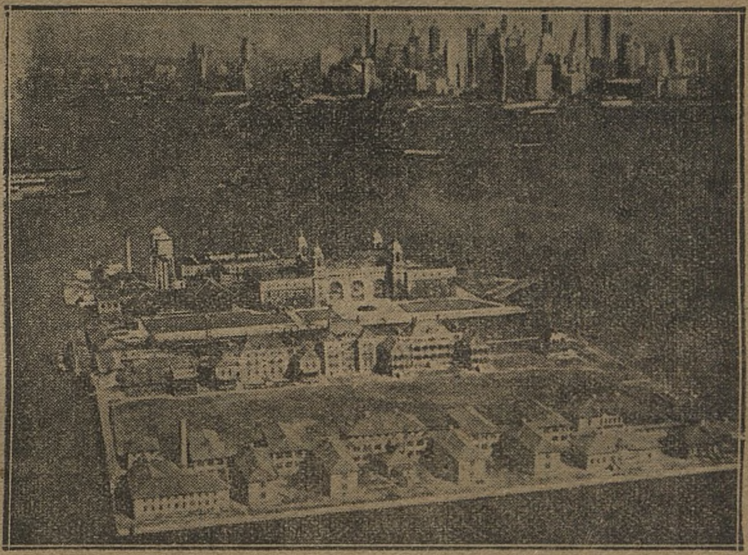
Grób wielkiego przemysłowca i filantropa Alfreda Nobla, fundatora nagród jego imienia — w setną rocznicę zgonu tego wielkiego Szweda.



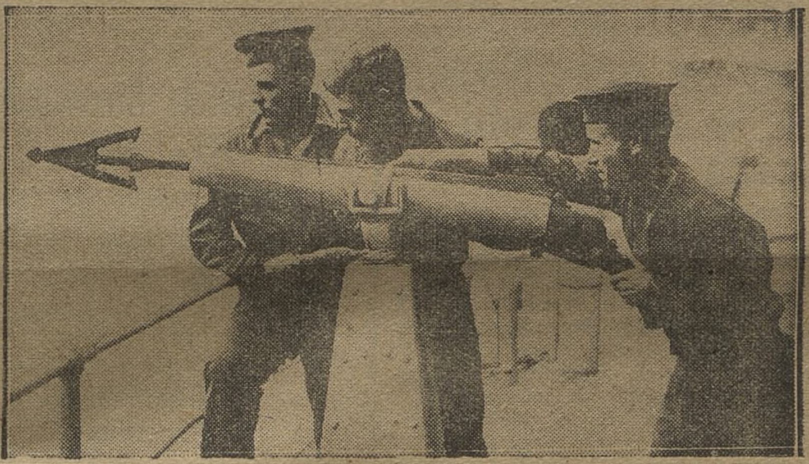
Kobiety angielskie wzywają publiczność do bojkotowania fabrykanta samochodów H. Austina, który wyraził zdanie, iż bezrobocie da się zażegnać tylko usunięciem kobiet z posad.



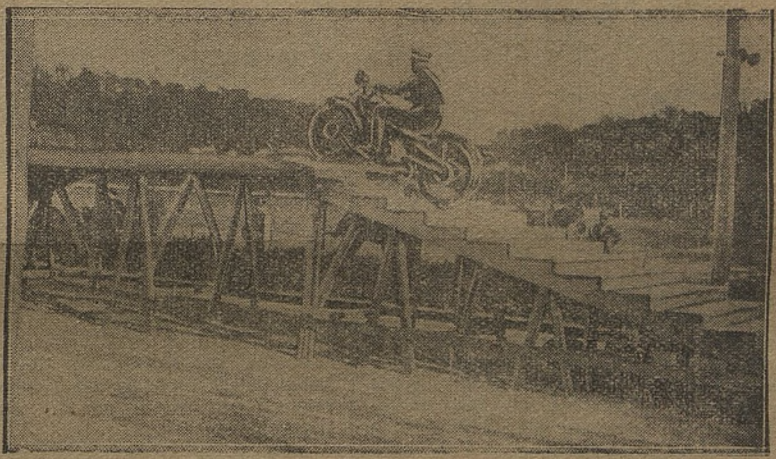
Ojciec Św. na otwarciu nowej elektrycznej stacji centralnego ogrzewania w Watykanie.



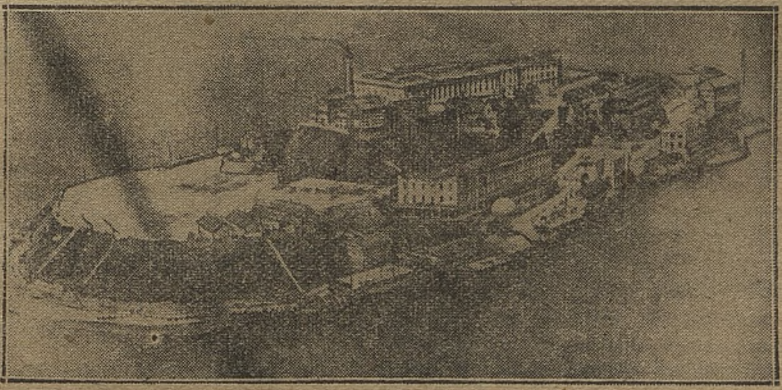
Wysepka Ellis pod Nowym Jorkiem, gdzie internowane są osoby przybywające do U. S. A. bez zezwolenia władz, do czasu odesłania „ciupasem" do miejsca zamieszkania.



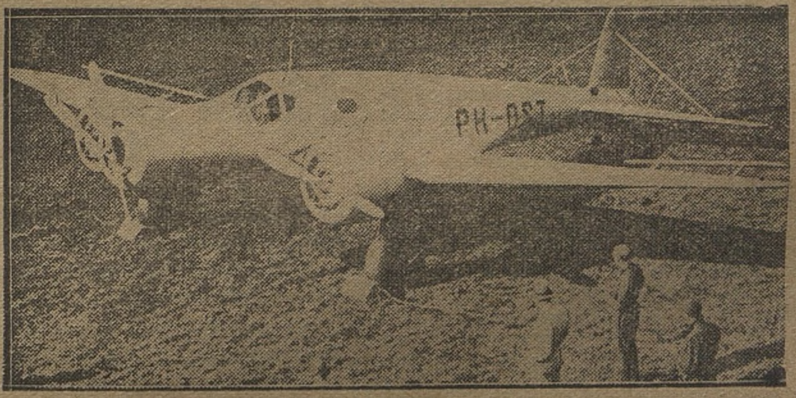
Polowanie na wieloryby. Strzał z armatki harpunowej okrętu myśliwskiego „Disco very".



Karkołomne popisy motocyklistów policji rzymskiej. Wjazd na schody.



Wyspa Alcatraz w zatoce San Francis co została przez rząd U. S. A. przeznaczona na więzienie dla 600 „dożywotnich".



Holender por. Asjes zamierza na tym aparacie odbyć lot bez lądowania z Holandji do Indji Wsch. w 3 i pół dnia

Dość już polskiej tolerancji!

Skandaliczne praktyki dyrektorów S.A. Godulla

Dzierżawcę-Polaka usuwają z roli dlatego, że nie jest volksbundowcem!

Znana ogólnie na Śląsku spółka akcyjna Godulla w Chebziu poza kopalniami węgla jest właścicielką sporych obszarów rolnych w pow. lublinieckim. Dobra Koszęcin są m. in. własnością S. A. Godulla.

Ostatnio wydarzył się tam wypadek, który zakrawa na

niebywały skandal.

Mianowicie jeden z dyrektorów „Godulli" niejaki dr. Praedel udzielił daleko idących pełnomocnictw dyr. Ktlachowi w kierunku sprzedaży oraz dzierżawy gruntów. Dyr. Ktlach osławiony z

antypolskich wystąpień

w okresie III powstania śląskiego i wybitny polakożerca usuwa obecnie z roli długoletniego dzierżawcę — Polaka p. Franciszka Turka jedynie dlatego, aby folwark w Koszęcinie przeistoczyć

w oazę niemczyzny.

Według projektu owego „urgermana" powstać ma na folwarku koszecińskim „Heim" znanego na tamtejszym terenie volksbundowca Adolfa Reiflanda, którego specjalnością (aczkolwiek jest on ociemniały), ma być

kupowanie dusz dzieci polskich

i przepisywanie ich ze szkoły polskiej do niemieckiej.

Na tem polu położył już Reifland „wybitne" zasługi dla Volksbundu.

Reifland jest dzierżawcą 40-morgowego gospodarstwa, z czego 8 morgów poddzierżawia wieśniakom, zaś

reszta leży odłogiem.

Pocóż będzie się męczył Reifland, skoro opłaca go Volksbund i popiera dyrekcja S. A. Godulla?

Za zasługi na polu „przekabacania" dzieci polskich dla „sprawy niemieckiej" na Śląsku polskim, za opiekę nad tą obałamuconą dziatwą należy się Reiflandowi jakaś nagroda.

Udzielają mu więc hojni dyrektorzy „Godulli" nagrodę w postaci 108-morgowego folwarku, będącego w dzierżawie Polaka Franciszka Turka, którego

wyrzuca się na bruk.

Otrzymawszy zlecenie objęcia gospodarstwa po Turku — hakatysta Reifland domaga się stanowczo, by Turek

opuścił ziemię i dom.

Zaniepokojeni postępem germanizacji w tym wybitnie przez polską ludność zamieszkałym powiecie, obywatele Koszęcina i okolicy odbyli zebranie, na którem

zaprotestowali przeciwko wydzierżawieniu ziemi hakatyście

Reiflandowi. Protest ten minął narazie bez echa.

Nie od rzeczy będzie dodać, że p. Turek zamierzał nabyć dzierżawiony przez siebie kawałek ziemi na własność. Do tego jednakże

nie chcą dopuścić germanizatorscy dyrektorowie

z Ski Akc. Godulla, obawiają się bowiem „wytyków" Volksbundu.

Należy się spodziewać, że władze nasze nie będą obojętne dla tej sprawy i uczynią wszystko, by Polakowi na polskiej ziemi

nie działa się krzywda.

Usunięcie p. Turka z dzierżawionego przez niego folwarku nastąpiło

bez ustawowego wypowiedzenia a zatem jest bezprawiem,

które musi być stanowczo ukrócone.

Co uczyni dzierżawca-Polak z inwentarzem i maszynami, które odkupił od swego poprzednika, kiedy wszechwładni dyrektorzy S. A. Godulla nie chcą tego inwentarza odkupić. Wszystko to oszacowane na kilkanaście tysięcy złotych musiałoby

pójść na marne.

Czy wolno dopuścić do tego, by w Polsce

pluł Niemiec Polakowi w twarz?

W. K.

Zima się zbliża

Węgla kopać nie można, więc...

Policja strzeże pilnie bieda-szybów, by nikt z narażeniem życia nie sięgał po czarne diamenty. Ale chłód przejmujący i obawa ostrej zimy przemawiają bardziej przekonywająco niż banalny zakaz.

Nie mogąc zaopatrzyć się w węgiel odkrywkowy bezrobotni uciekają się do występku, naszącego pospolicie nazwę kradzieży.

Obecnie oblegane są przez bezrobotnych dworce towarowe oraz tory kolejowe przy stacjach, gdzie zwykł zatrzymują się pociągi węglowe.

Skoro się zdarzy okazja, węgiel „przenosi się" z wagonów do worków i wózków bezrobotnych.

W niektórych miejscowościach zatroszczy się o węgiel dla bezrobotnych urząd gminny, ale te gminy możnaby policzyć na palcach.

A chłód coraz większy...

Wczesnym rankiem dnia wczorajszego zatrzymała policja na ul. Korfantego w Miasteczku śląskiem Izydora Berezke i Jana Wozera, mieszkańców Nakła śl. którzy „zaopatrzywszy się" w 30 ctn. węgla na dworcu kolejowym, odwozili go furmanką na sprzedaż.

Węgiel uległ konfiskacie a jego tymczasowi właściciele zostali opisani w protokóle.

„Allach" postrachem przemytników

Sacharyna i pomarańcze na granicy

Dzisiejszej nocy na zielonej granicy pod Bucahczem opodal kopalni radzionkowskiej natkęli się strażnicy na szajkę przemytników, którzy z towarem usiłowali przedostać się do Polski.

Strażnicy zwolnili ze smyczy psa służbowego „Allaha", co widząc przemytnicy rźucili się w popłochu do ucieczki, pozostawiając worek pomarańcz.

Ten sam patrol przytrzymał na szosie Kamień — Brzeziny Śląskie zawodowego przemytnika Józefa Moja, z Szarleja, który miał przy sobie kilogram kamieni do zapalniczek oraz dwa kilogramy sacharyny krystalicznej, prżemycone z Niemiec.

Zakwestjonowany towar zatrzymał urząd celny w Szarleju.

Rabusie obłowili się

Wczorajszej nocy dokonano śmiałego włamania do magazynu i biur firmy „Motosprzęt" w Katowicach (Młyńska 5). Po wybiciu szyby i usunięciu żelaznej kraty od strony podwórza sprawcy dostali się do wnętrza, skąd zabrali trzy radjoodbiorniki marki „Nora", pięć baniek oliwy „Kastrol", dwie marynarki, płaszcz damski, aparat fotograficzny „Zeissa", sygnał świetlny do samochodu, akumulator i kurtkę skórzaną, wyrządzając szkodę na 1600 zł.

Sprawcy działali bardzo ostrożnie, gdyż nie pozostawili po sobie żadnych śladów.

RADJO

KATOWICE. Niedziela, 29 października.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 10.40: Muzyka religijna z płyt. 11.00: Transmisja z Warszawy uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych saperów — w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny, poświęcony utworom Ryszarda Wagnera. 13.00: Pogadanka p. t.: „Płace w Polsce". 14.00: Ks. dr. Bol Rosiński: Odczyt religijny p t.: „W obliczu nowoczesnego pogaństwa". 14.15: Wiadomości bieżące. 14.20: „Faust" — opera Gounoda (płyty). 15.20: „Muzyka na Kujawach". 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Kwadrans sławnych artystów. 16.45: Odczyt z Warszawy. 17.00: „Pani z żółtą opaską". 17.15: Polska muzyka wokalno-instrumentalna — o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko p. t.: „Potega dziecka". 18.40: Prof. St Ligń: „Bery i bajki śląskie". 19.10: Rozamiłości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: „Co się dzieje na świecie". 19.50: Muzyka (płyty). 20.00: Audycja z okazji Święta Narodowego tureckiego. 21.00: „Cyprian Kamil Norwid — Do Najświętszej Panny Marji Litanja". 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Wiadomości sportowe śląskie. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.

Żywcem zagrzebany w przekopie

Śmiertelny wypadek w Rozdzieniu Szopienicach

Wczorajszej soboty około godz. 11 m. 20 przedpołudniem zdarzył się w Rozdzieniu - Szopienicach wstrząsający wypadek przy pracy, który kosztował jedno życie ludzkie. Z niewyjaśnionych powodów żerwały się masy ziemi w 6 metrów głębokim przekopie, budowanym dla instalacji podziemnego kabla telefonicznego obok gmachu urzędu pocztowego, na ul. Marszałka Piłsudskiego.

Znajdujący się w głębi robotnik 22 letni Maksymiljan Góra z Rozdzienia - Szopienic (Stawińska 2) został przykryty olbrzymiemi zwałami, znajdując na dnie przekoju pod ziemią grób.

Zaalarmowana wypadkiem przybyła na miejsce straż pożarna huty Uthemann, która przystąpiła do odkopywania żywcżem zagrzebanego.

Prace ratownicze posuwają się jednak wolno naprzód, bowiem ziemia wykazuje dalszą tendencję do obsuwania się i dotarcie do zasypanego spodziewane jest dopiero nad ranem.

Niema oczywiście najmniejszej nadziei, by Górę zastano przy życiu.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie i jest żywo komentowany przez setki osób, gromadzących się koło miejsca katastrofy, otoczonego kordonem policji.

10 Zawody Strzeleckie Zw. Ofic. Rezerwy

Dziś, w niedzielę odbędą się o godzinie 9-tej na strzelnicy Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Królewskiej Hucie doroczne okręgowego zawody strzeleckie Związku Oficerów rezerwy, w których udział wezmą reprezentanci wszystkich kół delegatów okręgu.

99 na 100 szczęśliwych małżeństw?

Optymizm wikarego

W dobie, gdy wszyscy narzekają na kruchość związków małżeńskich znalazł się, jednak, człowiek, który jest zdania, że 99 małżeństw na 100 jest szczęśliwych.

Człowiekiem tym jest angielski wikary kościoła w Camberwall. Postanowił on, nawet, dowieść słuszności swego twierdzenia.

Ponieważ od lat 60-ciu jest kierownikiem swej parafji, więc urządza w kościele uroczystość, na którą zaprasza wszystkie szczęśliwe pary, jakim udzielił ślubu sześciu dziesiątków lat.

Jest święcie przekonany, że kościół będzie tego dnia przepełniony staremi i młodemi parami, które przybędą, by wspomnieć szczęśliwy dzień ich ślubu.

HUMOREK

POCIECHA

Mała kawiarenka na Podwału. Przy jednym ze stolików siedzi jakiś dobroduszny grubas z małą, niebrzydką blondyneczką. Dziewczyna ma oczy czerwone od płaczu. Grubas stara się ją pocieszyć.

— Nie płacz, Maniusia. Może to wcale nie to. Widzisz — dodaje, wskazując na swój pokaźny brzuszek — ja też jestem gruby...

TAKŻE...

Małe miasteczko, zamieszkane przeważnie przez Żydów, spaliło się. Natychmiast zawiązał się komitet szybkiej pomocy nieszczęśliwym ofiarom. Froim Zeligman zjawia się w komitecie:

— Chciałbym także prosić o pomoc.

— Co takiego? Wy? Czy wam się coś spaliło?

— Nie, spalić to mnie się nic nie spaliło, ale ja się także bardzo przestraszyłem.

Oszukańcze formy kredytowe plagą Górnego Śląska

W ostatnim czasie zaobserwowano na Śląsku oszukańczą działalność firm zagranicznych, które za pośrednictwem specjalnych agentów werbują klientów dla tych firm rzekomo w celu udzielenia znaczniejszego kredytu, przyczem są wyłudzane większe i mniejsze kwoty, tytułem opłat manipulacyjnych.

Celem uśpienia czujności opinji publicznej i osób, poszukujących pożyczek, oszukańcze te firmy wydają w Sagan (Niemcy) dziennik ogłoszeniowy „Der Kapitalmarkt", mający ułatwić kontakt osób ubiegających się o pożyczki z instytucjami kredytowemi.

Jak ustalono zwłaszcza oszukańczą działalność prowadzą następujące firmy: Klos Marcin, Sagan, Stadtwiese 7, Frank von Lueben, Spreewald, Brandenburg, Werner Helmuth C. P. Bielefeld, Werner Hermann Bad Rotenfelde, Perscheid M. Zeulenroda, Thuringen, Unterbahn 22, Brotgens H., Hamburg 24, Immerhof 10, Internationale Kapitalagentur, Bryzek Privat 1. Wien Paulsgasse 4-2. Schaefer Alfred, Koln, Nippes Gneisenaustrasse 6; Matz, Berlin, Ober-Schonewiese, Fontenenstrasse 6, Allgemeine Kredit en Administrate Kass Amsterdam, Prinzengracht 850.

Osoby poszkodowane przez te firmy względnie agentów działających w ich imieniu proszone są o bezzwłoczne powiadomienie policji, celem wytoczenia dochodzeń karnych przeciw tym firmom.

Nie miał za co, a chciał żyć
Masło przyniosło pecha bezrobotnemu

Bezrobotny Fryderyk Maciejowicz. zam. w Radzionkowie chciał dopomóc swej rodzinie która znalazła się w skrajnej nędzy.

Postanowił więc zarobić parę groszy na sprzedaży masła, które po stronie niemieckiej jest znacznie droższe niż w Polsce. Zaopatrzywszy się w 5-kilową paczkę tego cennego produktu udał się Maciejowicz przez zieloną granicę do Bytomia, jednak został w drodze zatrzymany przez strażników niemieckich, który masło skonfiskowali a M. zatrzymali.

Zasądzony na 14 dni aresztu Maciejowicz został w dniu wczoraiszym wydalony z Niemiec jako uciążliwy obcokrajowiec.

Za nielegalne przekroczenie granicy stanie M. ponownie przed sądem w Król. Hucie.

Tak przedstawia się dola bezrobotnego w którego mniemaniu przeniesienie do Niemiec paczki masła i odstąpienie go z małym zarobkiem jest rzeczą zupełnie naturalną.

Zbrodnicza ręka
podpaliła magazyn

Z Lublinca donoszą: Dzisiejszej nocy powstał groźny pożar w magazynie towarów kolonjalnych mieszczącym się w domu niejakiego Płoka w Koszęcinie. Ogień strawił znaczne zapasy toawrów, znajdujacych się na składzie, a pozatem przeżarł sufity i zniszczył część dachu.

Wyrządzona przez pożar szkoda, jaką poniósł kupiec Józef Kępa wynosi około 10.000 złotych.

Straż pożarna z trudem opanowała ogień, przyczem stwierdzono, że w składzie znajdowały się stare worki, przesycone naftą, co wskazuje, iż pożar został podłożony zbrodniczą ręką.

Przy otyłości naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa** pobudza przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Zalecana przez lekarzy.

Kieszonkowiec na poczcie

Wczorajszego przedpołudnia spotkała p. Pawła Hylę, mistrza malarskiego z Wodzisławia, przykra przygoda która przyrawiła go o stratę 520 zł.

Chcąc wysłać pewną kwotę przybył pan Hyla do westybułu urzędu pocztowego w Katowicach (ul. Pocztowa) gdzie w chwili wypełniania blankietu nadawczego wyjęto mu z wewnętrznej kieszeni palta portfel z 520 zł., które stanowiły dla pana Hyli ciężko zapracowaną sumkę.

Zrezygnowany musiał odłożyć wysyłkę gotówki na lepsze czasy

—::—

Smierć w drodze

W ub. piątek na terenie dworca towaorwego w Mysłowicach zasłabł nagle Juljusz Czech, kontroler dochodów katowickiej dyrekcji Kolei Państw. zam. w Mysłowicach (Katowicka 8).

Cierpiący od dłuższego czasu na płuca Czech wracając torem kolejowym do domu dostał silnego krwotoku płucnego i przed przybyciem pomocy lekarskiej zmarł. S. p. Czech liczył 45 lat.

Popierając towary niemieckie niszczycie polską twórczość!



Koniecznym warunkiem zbytu artykułów pierwszej potrzeby jest niezmiennie dobry gatunek. Nazwisko Schicht jest gwarancją dobroci towaru. Mydło Jeleń Schicht, wyrabiane z najszlachetniejszych surowców, jest wydajne i oszczędne w użyciu. Wolne od szkodliwych składników, nie niszczy bielizny. Zwracajcie uwagę na nazwę Schicht i markę „skaczącego jelenia". Odrzucajcie bezwartościowe naśladownictwa!



Czy nie wstyd wam - kobiety?
Za polskie złote stroją się w „Faterlandzie"

Surowe kary i grzywny nakładane na przemytników nie są w stanie odstraszyć mieszkańców Śląska przed zaopatrywaniem się w artykuły codziennej potrzeby w Niemczech, jakby tam było taniej i w lepszym gatunku.

Na tłumaczenie, że nabywanie towarów w Niemczech i przemycanie do Polski jest nietylko przestępstwem, godzącem w skarb państwa, ale

zbrodnią wobec gospodarstwa narodowego

polskiego — nie starczyłoby papieru. Na tem wciąż aktualny temat pisało się i pisze nie od siaj, ale, jak się okazuje —

pociąg do obcej tandety bierze górę nad rozsądkiem

i poczuciem godności obywatelskiej.

W nabywaniu fatałaszków i szmatek niemieckich wiodą prym kobiety nie zdające sobie sprawy, że

każdy grosz, wyniesiony do Bytomia zuboża kupca i rzemieślnika polskiego i niszczy naszą wytwórczość.

Straty, jakie skutkiem tego nieobywatelskiego postępowania powstają — idą w grube miljony. Za to u nas sroży się bezrobocie; do kupców i rzemieślników polskich szczerzy zęby

koszmar nędzy.

Kobiety polskie! Otrząśnijcie się znawyczki czynienia zakupów po tamtej stronie granicy! Pamiętajcie o tem, że pozostawiając pieniądz wasz w Niemczech, zubożacie polskie rzemiosło, polski handel,

niszczycie warsztaty pracy, wytrącając tysiącom chleb z ręki.

Nie zapominajcie o tem, że gdy do Was zajrzy bieda, winę waszej lekkomyślności będziecie musiały przypisać sobie.

Hasło:

kupujcie u swoich —

powinno być przykazaniem każdej kobiety polskiej.

Aby raz nareszcie wykorzenić naleciałości minionych lat i oduczyć radykalnie zakupów w Bytomiu, Gliwicach czy Zabrzu pismo nasze nie cofnie się przed użyciem wszystkich stojących m udo dyspozycji środków.

Zainicjumy stałą rubrykę, w której notować będziemy, jakby

na czarnej liście,

nazwiska tych kobiet, które będą popierały kupców bytomskich gliwickich czy też zabrskich.

*

Straż Graniczna Komisarjatu w Lipinach, otrzymawszy drogą poufną informacje o osobach, czyniących systematycznie zakupy w Niemczech, a następnie przemycających zakupione tam towary do Polski, przeprowadziła w ostatnich dniach

szereg rewizji domowych.

Rewizje te dały nadspodziewany wynik.

Mianowicie w mieszkaniu Franciszki Biskupowej w Świętochłowicach (Rawy 3) znaleziono płaszcz, suknie, buciki, ubranko dziecięce, płyty gramofonowe i wiele innych przedmiotów wartości 250 zł. Rzeczy te uległy konfiskacie. Niezależnie od tego władze celne obliczyły że ukrócona opłata celna wyniesie 705 zł., którą to kwotę będzie musiała Biskupowa uiścić.

W mieszkaniu Jadwigi Kuśkowej w Nowym Bytomiu (Kościelna 1) zakwestjonowali funkcjonarjusze Straży Granicznej płaszcz damski, suknię jedwabną kolorową, torebki damskie i koronki pochodzące z przemytu. Ogólna wartość zakwestjonowanych przedmiotów pochodzenia niemieckiego wynosi 300 zł zaś ukrócona opłata celna wyniesie około 1000 zł. Wysokość grzywny jaką będzie musiała Kuśkowa zapłacić dojdzie do 4.000 złotych. Stroje przemycała Kuśkowa wraz z córką. W mieszkaniu Olgi Vogelowej w Nowym Bytomiu (Niedurnego 4) zajęto 1 radjoodbiornik z głośnikiem, tytoń, karty do gry, torebki damskie, przybory fotograficzne, artykuły kosmetyczne oraz lekarstwa. Towary, które również uległy konfiskacie przedstawiała wartość 800 złotych. Wysokość stawki celnej nie została jeszcze ustalona.

Dochodzenia i dalsze rewizje trwają.

W numerze wtorkowym przyniesiemy nowe szczegóły.

Tajemnice toru wyścigowego

Zemsta narkomana

Żłobecki ani myślał ustąpić swoim pomocnikom. Kategorycznie odmówił zapłacenia po tysiącu złotych, tak, jak sobie życzył Kazik. Atmosfera w małem mieszkanku stawała się groźna, lada moment mogła wybuchnąć nieobliczalna w skutkach awantura. Ta gromadka wszelkich szumowin stołecznych, podniecona była do tego stopnia widokiem ogromnej sumy, którą posiadał Żłobecki, że poważnie należało liczyć się z tem, iż drogę do pieniędzy utorują oni sobie najostrzejszemi sposobami. Żłobecki liczył jednak, że się opamiętają. Na to się jednak nie zanosiło, wówczas Żłobecki rozpoczął pertraktacje i w rezultacie po godzinie targów, dał im po 750 złotych. Jeszcze wymówili sobie, że postawi im wódkę. De restauracji Żłobecki nie chciał chodzić, ażeby nie powstało podejrzenie. Postanowili wobec tego urządzić przekąskę u ciotki, na co chętnie się zgodziła. Czas mijał, butelka znikała po butelce i w pewnej chwili Żłobecki postanowił się wynieść. Pieniądze zapakował do małej walizeczki i wyszedł samotnie na ulicę. Ulica była pusta. Rzadko ustawione latarnie gazowe, ledwie rozświetlały mroki nocy. Żłobecki bał się napadu. Wokoło nie było widać taksówki. Żłobecki przyśpieszył kroku. Zdawało mu się, że ktoś go dogania, było to jednak złudzenie. Gdy naprzeciw niego szli dwaj jacyś pijani mężczyźni, kłócąc się zawzięcie, Żłobecki zeszedł aż na środek jezdni, sądząc, że mężczyźni udają tylko pijanych, aby podejść do niego bezpiecznie, nie zwracając na siebie uwagi. Na skrzyżowaniu ulic stał policjant. Tutaj Żłobecki czuł się najlepiej, postanowił nie odchodzić z tego rogu i tutaj czekać na taksówkę, chociażby do rana. Po półgodzinnem oczekiwaniu usłyszał z daleka warkot motoru samochodowego i wkrótce pusta taksówka zatrzymała się na skinienie jego ręki. Wsiadł i kazał się wieźć do jednego z małych hotelików na Chmielnej. Do domu nie chciał iść, ażeby nie spotkać się z Kosmalą. W hotelu natychmiast rzucił się na łóżko i zasnął. Nie mógł jednak długo spać. Jeszcze było ciemno, gdy zerwał się oblany zimnym potem. Zdawało mu się, że słyszy jakieś szmery w pokoju, że walizki z pieniędzmi już niema. Odrzucił poduszkę, pod którą umieścił sakwojażyk i przekonał się, że leży na swojem miejscu. Nie mógł zasnąć już do rana, myślał jakiego podstępu użyje, ażeby jak najmniej zapłacić Kosmali. Wiedział, że on nie będzie się awanturował w takim stopniu jak Kazik i jego godna kompanja. Wiedział ponadto, że Kosmala nie może odwołać się do policji, mając grzechy na swojem sumieniu.

Gdy o 10-ej rano powrócił do domu, pieniędzy nie miał przy sobie. Kosmala oczekiwał już na niego. Był spokojny i uległy. Żłobecki nie spodziewał się, że tak łatwo z nim pójdzie. Bez słowa protestu zgodził się na 300 złotych, nawet bardzo podziękował i wyszedł. Na ulicy stanął i rozejrzał się wokoło. Nie wiedział dokąd się udać. W pierwszym rzędzie chciał kupić sobie morfiny, gdyż znowu zaczął go trapić męczący głód narkozy. Gdy tak myślał zauważył w pewnej chwili idącą na przeciw niego Ritę. Zakręciło mu się w głowie, co ona tutaj może robić? Nie chcąc być spostrzeżonym, Kosmala odwrócił się twarzą ku wystawie jakiegoś sklepu i w tafli lustra obserwował wszystkich przechodzących ulicą. Gdy Rita przeszła, Kosmala zaczekał czas jakiś, później obejrzał się. Właśnie zobaczył, jak znikała w bramie domu, gdzie mieszkał Żłobecki.

— A więc było prawdą to czego się domyślał, przed czem się sam bronił. A więc jednak Rita była w spółce ze Żłobeckim, a on tak kategorycznie się tego wypierał.

Kosmala dyszał pragnieniem zemsty. Chciał za wszelką cenę zgnębić i zniszczyć tę kobietę, która w jego przekonaniu była sprawczynią jego poniżenia i upadku. Jak że inaczej wyglądała ona teraz niż dawniej. Jeszcze wypiękniała. Gdy szła dumnym, lekkim krokiem przez ulice. Kosmali wydawało się, że odmłodniała przynajmniej o dziesięć lat. Potem spojrzał na siebie.

— Wyglądam jak pomnik nędzy — szepnął do siebie. I ona tak samo musi wyglądać. Zobaczymy czy będzie taka dumna, gdy zamkną się za nią drzwi celi więziennej. Ja bardzo na tem nie stracę, a zresztą kto wie czy dam się wziąć policji...

W pierwszej chwili chciał natychmiast biec do urzędu śledczego, wkrótce jednak zmienił plan. Musi przecież jeszcze zemścić się na Żłobeckim. Musi mu powiedzieć prosto w twarz, że zamierza wykonać swą groźbę, nie będzie się liczył z niczem. Pobiegł na górę po schodach. Służąca otworzyła mu drzwi. Była widocznie zakłopotana jego powrotem.

— Pana niema w domu — rzekła zasłaniając sobą drzwi wiodące do pokoju.

— Pan jest w domu, wiem to napewno niech panienka mi nie przeszkadza.

Odsunął ją ręką, chociaż się broniła i głośną rozmową najwidoczniej chciała dać znać siedzącemu w pokoju Żłobeckiemu o niepożądanej wizycie. W tej chwili Kosmala nacisnął klamkę, szeroko otworzył drzwi i stanął w progu bez ruchu. Żłobecki i Rita siedzieli pochyleni nad stołem, obliczając skrupulatnie kolumny cyfr. Widać było, że są zupełnie pochłonieci tą pracą. Żłobecki odwrócił się gwałtownie, jak gdyby chciał zrobić wymówkę wchodzącemu, że mu przeszkadza. Gdy jednak ujrzał Kosmalę, głos uwiązł mu w gardle.

Kosmala zato był dziwnie gadatliwie usposobiony.

— Przeszkodziłem państwu? — bardzo przepraszam. Jednak przeliczywszy pieniądze na schodach, stwierdziłem, że pan się pomylił i dał mi za dużo pięć złotych. Ponieważ jestem biedny ale uczciwy, więc odnoszę panu te pieniądze. Nie wiedziałem jednak, że trafię na narady wspólników. Przy tych słowach wbił oczy w Żłobeckiego. Potem przeniósł wzrok na Ritę. Wielką satysfakcję sprawiło mu ich wielkie przerażenie. Żłobecki usiłował coś powiedzieć, jednak Kosmala wstrzymał go ruchem ręki.

— Niechcę od pana nic słyszeć. Przypomina pan sobie dobrze co mówiłem, gdy pierwszy raz zrodziło się we mnie podejrzenie, że ta pani, tu wskazał na Ritę, jest pańską wspólniczką. Chyba pan pamięta moje słowa i nie będzie miał do mnie żalu, jeśli wykonam to co mówiłem.

Zamknął drzwi z trzaskiem i wyszedł. Żłobecki był tak zdenerwowany, że głos drżał mu gdy rzekł do Rity:

— On obiecał, że wyda wszystko, chociażby sam miał zgnić w więzieniu. Jak pani sądzi, czy on jest zdolny do tego?

— Trzeba się z tem liczyć, że zrobi to napewno. Jestem przekonana, że ten człowiek zdolny jest do wszystkiego.

Usłyszawszy te słowa Żłobecki zbladł, a później gwałtownie zaczął mówić do Rity.

— Po co pani zadzierała z takim człowiekiem! Teraz ja muszę cierpieć za panią.

— Niech mi pan wypłaci pieniądze i martwi się później sam.

Żłobecki wypisał czek i posłał kuzyna po pieniądze do P. K. O. W pół godziny Rita wychodziła z mieszkania z pieniędzmi. Niewiedziała jeszcze co zrobić wobec groźby Kosmali. Żłobecki zdecydował się na wyjazd, ona chciała pozostać w Warszawie.

Kosmala po wyjściu z mieszkania Żłobeckiego poszedł prosto do jednej z cukierni na Marszałkowskiej. Tam zbierali się handlarze narkotyków. Wkrótce miał już upragniony płyn. W toalecie zastrzyknął sobie w rękę sporą porcję, później znacznie już spokojniejszy siadł przy stoliku i kazał sobie podać pióro i atrament. Pisał doniesienie do urzędu śledczego. Nie szło mu. Nie wiedział jak pisze się tego rodzaju anonimy. Wkrótce jednak wystylizował dokument i kilkakrotnie odczytał go. Później włożył do koperty i zakleił.

(Dalszy ciąg jutro).

Wystąpienie prasy polskiej konsoliduje rzemiosło

W dniu wczorajszym odbyło się w Załężu zebranie członków Koła Związku Pol. Sam. Rzemieślników i Przemysłowców pod przewodnictwem p. prezesa J. Dziaczki, celem omówienia położenia gospodarczego polskiego rzemiosła. Referaty wygłosili pp. Wiktor Jesionek, Józef aHmerlok, oraz budowniczy Grzonka. Specjalnie ożywioną dyskusję wywołały artykuły w całej narodowej prasie w sprawie zakusów niemczyzny skierowanych przeciwko polskiemu stanu posiadania na Śląsku.

Na zebraniu tem, na którem poza członkami było zaproszonych 30 osób nienależących jeszcze do Związku, po wysłuchaniu referatu i po zapoznaniu się z wyżej wspomnianemi artykułami prasy polskiej zgłosiło się zaraz 23 rzemieślników z Załęża i Dębu na członków tego Koła. Wszyscy mówcy zachwycali się energicznem wystąpieniem prasy polskiej w obronie polskiego stanu średniego.

Panowie właściciele nieruchomości popisali się „ponad siły"...

Na podstawie wyników subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej udział właścicieli nieruchomości miejskich w subskrypcji przedstawia się, jak następuje: ogółem subskrybowało w tej grupie gospodarstwa społecznego 30.868 osób na sumę 5.968.150 zł. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ogólna ilość nieruchomości miejskich na obszarze całego państwa, prócz Górnego Śląska, wynosi 528.770 nieruchomości, to stosunek procentowy ilości subskrybentów do ogólnej ilości nieruchomości wyniesie zaledwie 5.5 proc.

Stosunek ten, biorąc pod uwagę dostatni stan właścicieli nieruchomości miejskich, jest — jak widać — bardzo nikły, w związku z czem stwierdzić należy, że przeważający odłam właścicieli nieruchomości miejskich nie spełnił swego obowiązku wobec państwa.

Najlepiej przedstawia się stosunkowo Warszawa, gdzie stosunek procentowy wynosi 38.8 proc., w innych miastach stosunek ten waha się w granicach od 1,4 proc. do 11,5 proc.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

— Co to są za pieniądze — krzyknęła Hala.

Jerzy stracił na chwilę panowanie nad sobą, ręce drżały mu nerwowo, przesuwał banknoty w palcach, potem niedbale rzucił na stoliczek.

— To... to... zwrot długu honorowego. Tej nocy grałem w karty. Wygrałem te pieniądze, ale mój przeciwnik nie miał mi czem zapłacić, musiałem się zgodzić, że odeśle mi je w dniu dzisiejszym. Właśnie to są te pieniądze.

Po twarzy Jerzego widać było, że kłamie i to kłamie niezręcznie, spostrzegła to nawet tak niedoświadczona kobieta, jak Halina. Nie wiedziała skąd jej nagle przyszedł taki spokój. Już nie denerwowała się i chociaż serce waliło jej jak młotem i coś ściskało gardło, mogła mówić zupełnie spokojnie.

— Nie to nie są pieniądze z kart, to są pieniądze od markiza, proszę mi je oddać, to są moje zarobione pieniądze. Mój kochanek, był tak nieostrożny, że podarł na mnie całą suknię. Obiecał, że mi ją odkupi, wreszcie przyrzekł przysłać pieniądze. Ta suma należy do mnie. Czy nieprawda?

Jerzy nie słyszał jeszcze nigdy Haliny mówiącej w ten sposób. Przeraził się tego spokoju, który był typową ciszą przed burzą. Nie wiedział tylko co ona zamyśla, ale nie protestował ani przez chwilę gdy wzięła pieniądze ze stolika, złożyła je równo i włożyła do torebki, którą wchodząc rzuciła na łóżko.

— Nie dałaś mi wytłomaczyć sobie wszystkiego.

— Wiem wszystko. Nie zadawaj sobie trudu, żeby zmyślać nowe kłamstwa. Potem co się stało nie uwierzę tobie już nigdy.

Jerzy ujął się honorem.

— Dobrze, nie mówmy więcej o tem. Potrafię ci swojemi czynami udowodnić, jak bardzo się myliłaś, jak dalece niesprawiedliwy był twój sąd o mnie.

— Zdaje się, że nie będę miała możności się przekonać. Dziś jeszcze wyjeżdżam.

— Nie zrobisz tego. Jeżeli kiedykolwiek kochałaś mnie chociaż przez chwilę, pozwolisz mi uczynić wszystko, abym mógł się zrehabilitować w twoich oczach. Istotnie splot wydarzeń był tak niezwykły, że mógł ci nasunąć podobnie niedorzeczne przypuszczenia.

Jerzye przy całym swoim sprycie i przy całej swojej zimnej krwi, nie obliczył tylko jednego: siły intuicji kobiecej. Może zresztą liczył na to, że Halina nie zdaje sobie sprawy z wielu szczegółów, ale mylił się bardzo. Słuchając jego słów, Halina zadawała sobie pytanie, jak może ten człowiek tak spokojnie zachowywać się skoro padło na niego tak bardzo obciążające oskarżenie. Dlaczego nie zerwał się natychmiast i nie pobiegł rozprawić się z tym łotrem, który uczynił tak niebywałą krzywdę jego ukochanej. Dlaczego widząc ją tak poniżoną, tak bardzo zgnębioną, nie padł jej do nóg prosić o przebaczenie, że nie otoczył jej należytą opieką i dopuścił swem zachowaniem do tego co się stało. Tylko człowiek, który wiedział o wszystkiem mógł zachowywać się tak cynicznie spokojnie, jak Jerzy. W pewnej chwili Jerzy zaczął się ubierać i wkrótce później wyszedł na miasto, jak mówił, aby poszukać markiza. Czas jego nieobecności Halina postanowiła wyzyskać na spakowanie rzeczy i natychmiastowy wyjazd. Nie zastanawiała się jeszcze dokąd pojedzie, byle dalej od tego miejsca, gdzie spotkała ją taka hańba. Zaledwie zaczęła krzątać się po pokoju i składać rzeczy swoje do walizki, stwierdziła, że jest zupełnie słaba i nie może utrzymać się na nogach. Myślała, że to chwilowe jakieś osłabienie, ale stan jej pogarszał się z każdą minutą. Przed oczami zaczęły jej się kręcić wielkie koła i tarcze wszystkich barw tęczy, pokój wirował, a wśród niesamowitych widziadeł, jedno miało najpotężniejsze dla niej siłę. Była to straszna wykrzywiona pożądaniem twarz markiza. Takim widziała go koło siebie. Wyciągnęła rękę przed siebie, jak gdyby broniąc się, a później nogi odmówiły jej posłuszeństwa i padła. Jeszcze leżąc na ziemi słabym głosem powtarzała:

— Precz! Precz!

Po wyjściu z hotelu. Jerzy bezmyślnie chodził ulicami miasta. Poszedł nad morze, siadł na ławce. Zamyślił się. Niewiedział co powiedzieć Hali, gdy wróci do hotelu, musiał przecież znaleźć jakąś wymówkę. Kłamstwo musiało być bardzo sprytne i intligentne, miało bowiem nietylko uspokoić Halinę, ale także zwrócić mu zaufanie jej. Jerzy bowim nie myślał o rozstaniu się z nią. Oczywiście miłość nie grała już żadnej roli. To uczucie było mu zupełnie obce. Na początku ich znajomości, zdawało mu się, że ją kocha, gdy jednak zaczeli żyć ze sobą, przekonał się, że to było zwykłe tylko pożądanie. Teraz Jerzy oceniał Halinę jako objekt. Ona musiała być dla niego źródłem utrzymania, gdyż innego wyjścia nie miał. Pieniądze podjęte za łaszywym czekiem hr. Latoura, dawno się już skończyły, hotel był niezapłacony, w kieszeni pozostało mu zaledwie kilkaset franków. Słabły także z każdym dniem nadzieje, że ojciec Haliny wreszcie uzna ich związek i przygarnie ich do siebie, co stworzyłoby nadzieję niezależnego bytu. Halina była młoda i piękna. W wielkich luksusowych miejscowościach kąpielowych zawsze znajdzie się dosyć takich markizów, którzy zapłacą mu grube tysiące, za chwilę sam na sam, z jego piękną żoną. Narazie jednak trzeba zachować wobec Haliny wszelkie pozory. Gdyby jednak nie udało się, gdyby ona w dalszym ciągu upierała się przy rozstaniu się, wówczas postanowił przytrzymać ją siłą. Jerzy nie zawahałby się nawet przed zamknięciem jej w domu publicznym, których znał bardzo wiele w każdem większem mieście. Postanowił zmyślić historję o tem, że strzelał do markiza w jego willi mszcząc się za honor żony. Nie mógł dowodzić, że markiza ranił lub zabił, bowiem w każdej chwili mógł się narazić na to, że spotkają go w restauracji, w klubie, lub na plaży. Również postanowił powiedzieć, że złożył doniesienie do władz przeciwko markizowi. Wracając do hotelu kupił wiązankę róż i pudełko czekoladek. Zapukał do drzwi numeru. Nikt z wewnątrz mu nie odpowiedział. Pocisnął klamkę, drzwi otworzyły się nieco, później zaś oparły się. Jerzy wsadził głowę przez wąski otwór i z najwyższem przerażeniem zobaczył Halinę leżącą na podłodze. Była w płaszczu i w kapeluszu, w ręku trzymała mały neseser podróżny, obok stała walizka zapakowana do drogi. Przecisnął się przez drzwi i pośpieszył na ratunek. Halina była nieprzytomna. Zupełnie bezwładnie przelewała mu się przez ramiona. Zaniósł ją na łóżko i rozebrał z palta i kapelusza. Woda kolońska, ani sole trzeźwiące nie działały. Halina oddychała ciężko, oczy miała nawpół zamknięte z policzków bił żar. Przerażony Bielicki zaczął dzwonić. Dzwonił długo, aż nie zjawił się numerowy.

— Lekarza — krzyknął. — Sprowadźcie mi lekarza natychmiast! Żona moja zachorowała.

Nim zjawił się lekarz upłynęło pół godziny. Przez ten czas Bielicki napróżno starał się przywrócić Halinę do przytomności. Napróżno przemawiał do niej najczulszemi słowami. Badanie lekarskie przeciągnęło się dość długo. Lekarz jednak nie mógł postawić stanowczej djagnozy i zażądał konsyljum. Na telefoniczne wezwanie stawiło się dwuch jeszcze lekarzy. Po długiem badaniu zapadł wreszcie wyrok.

Zapalenie mózgu.

Natychmiast nakazano odwieźć chorą do szpitala. Jerzy zamówił karetkę, jednak po zapłaceniu honorarjów lekarskich, zostało mu zaledwie kilka franków. Wtedy przypomniał sobie, że Halina miała pieniądze, przysłane mu przez markiza. Zaczął szukać wszędzie tej gotówki i wreszcie znalazł ją w torbie Haliny.

Karetka sanitarna zabrała Halę do szpitala. Lekarze nie umieli powiedzieć, jak długo potrwa kuracja. Musiał natychmiast zdobyć więcej pieniędzy. W tym celu prosto z lecznicy udał się do markiza.

Starszy pan powitał go z uśmiechem.

— Czy nie dostał pan jeszcze pieniędzy, chyba to jest cel pańskiej wizyty.

— Nie panie — rzekł oschle Bielicki. Mój cel wizyty jest inny. Po wizycie u pana żona moja śmiertelnie zachorowała. Co to ma znaczyć?

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Zresztą mniemam, że zastępca przewielebnej Ksieni nie jest upełnomocnionym aż do tego stopnia, ażeby zmieniać cały porządek rzeczy zgóry rozsądnie i trzeźwo ustanowiony. Jak długo Świerklaniec jest Świerklańcem tak długo sędziami byli zawsze burgrabiowie. Im okoliczne wsie podlegały, oni sądzili swoich poddanych, oni za nich byli odpowiedzialni.

Siostra Eufemja zgodziła się jednak na przeprowadzenie sądu także pod pewnymi warunkami. Zresztą jak powiedziałem propozycję tę przyjęła równie niechętnie. Ja jednak jestem człowiekiem w prawach biegłym i wiem, że wszyscy tutaj obecni przyznają mi bezwzględną słuszność, że strona zwaśniona nie może przewodniczyć rozprawie.

Burgrabia z wielkim wysiłkiem zbierał reszte rozsypanej myśli spoglądając bystrem wzrokiem na zebranych, nie przeczuwając jakie wrażenie wywarł na nich zastępca przewielebnej przełożonej.

Jednakże wzrok jego spotykał niezliczona ilość niemych spojrzeń z których trudno było cokolwiek wyczytać. Raczej skłaniali się do tego, że rzecz ta jest niezupełnie w porządku i że rzeczywiście starzec, którego wysłała przełożona z Raciborza ma jednak słuszność.

Trudno było tutaj coś poradzić. Chcąc nie chcąc musiał burgrabia zastosować się do życzeń starca. Miejsce przewodniczących sądu zajęli rycerze z Miechowic i Wrocławia.

Z udanym uśmiechem na ustach stanął Jarosław tuż obok zastępcy z Raciborza.

Wyprowadzony z równowagi nie mógł skupić należycie do tąd nawet swoich myśli. Była nawet taka chwila, kiedy zdawało mu się, że byłby pięścią wyrżnął o kamienny stół gdyby się na czas nie pohamował.

Bolało go to bardzo, że on, który poczytywał siebie za niezachwianą niczem wyrocznie musi poddać się sądowi ludzi, których w gruncie rzeczy nienawidził i z któremi tylekroć spory zacięte prowadził. Burgrabia, jak już słyszeliśmy tyle razy, był to człowiek, który wyobrażał sobie, że nikt i nic nie potrafi przeciwdziałać jego zamiarom, chęciom i kaprysom. Tymczasem teraz stał on obok wysłannika raciborskiego i musiał się czuć równie skromnym, jak on. Wzrok wszystkich skierowany był na nich dwuch, jak gdyby właśnie oni poważnili się. Nie mógł i tego ścierpieć, że z kimże tutaj było się kłócić, z takim niedołężnym starcem.

Ale z tego przykrego rozmyślania wybawiała go myśl, że jednak według zapewnień całej szlachty okolicznej, która tak gromadnie na sąd przybyła, wyrok wypadnie bądź tak, bądź inaczej, zawsze na jego korzyść. Przecież nie byliby oni do tego stopnia niesolidarni, ażeby w chwili dla niego najgroźniejszej pozostawić go bez ratunku. A gdyby tak uczynili to broń ich święty Boże, on by już im pokazał co to znaczy wyłamywać się z pod wiekowej tradycji i zapominać o tem, że rycerz z rycerzem są sobie najbliżsi. A zresztą zdał się już zupełnie na łaske losu. Sam do się się zdawał się mówić, że czy przysporzy sobie dziesięciu wrogów, czy też dwunastu, to już jest dla niego zupełnie obojętne. Potrafił ongiś stawić czoło kilkuset rycerzom a cóż dopiero dzisiaj paru. Jego potężna warownia otoczona niebosiężnemi murami i głębokiemi fosami mogła wytrzymać najazdów całą moc. U siebie w zagrodzie nie lękał się niczego a posiadając tak wielki poczet służby, niezliczone orszaki dworzan, dobrze ćwiczonego żołnierza wiele, każdy napad, każda wyprawa mogła liczyć zgóry na całkowite powodzenie. Gdyby więc sędziowie wydali wyrok dla niego niekorzystny mieliby się spyszna.

Kiedy miejsce przewodniczącego zajęli dwaj wybrani rycerze z pośród sędziów udzielono z powrotem głosu burgrabiemu, który począł wytaczać swoje powody. I tak opowiedział on w krótkich słowach, że wójt Kozłowej Góry Rymszak był jego poddanym, chociażby z tego względu, że kiedyś przed laty piastował u niego urząd przybocznego giermka. U niego na zamku spędził większa część życia swojego, u niego na zamku ożenił się i prawie — że wychował swoje dzieci. Uczestniczył z nim razem we wszystkich wyprawach walczył ramię przy ramieniu, a temsamem prawo, które posiadał do Rymaszka nie uległo przez krótką rozłąkę absolutnie żadnej zmianie.

Podniósł, że to, o czem w tej chwili mówi, wszyscy tutaj zebrani doskonale wiedzą i o tem niejednokrotnie słyszeli. Co zaś zatem idzie, komu posłusznym być powinien wójt i czyim poddanym on był, tak samo i dzieci jego i cała rodzina w zakres władzy tegoż wchodzić powinne.

Po tych słowach Zaborowski urządził krótką przerwę, ażeby dać czas rycerzom do przetrawienia tego wszystkiego co tak dobitnemi słowy wyjaśnił. Sądził on, że kiedy sędziowie dokładnie przez niego wytoczone powody przemyśla wtedy dojdą do wniosku, że jednak mówi on do rzeczy i racja jest po jego stronie.

Po chwili skoro zauważył jak jego mowa dodatni skutek odniosła zawołał on głośno podniesionym głosem, którym z trudem tylko starał się ukryć swoją radość:

— Dokąd więc mogłoby nas wszystkich to zaprowadzić, gdyby niewiasty zaczęły nami rządzić. Do czegóż to jest podobnem, jeżeli przewielebna Ksieni zbrodniarzy, którzy na mnie napad urządzili, którzy mnie na moim własnym zamku ciężko ranili u siebie ukrywa i do nieposłuszeństwa namawia.

Jestem przekonany, że najoczywistszemi dowodami słów moich są rany, które najwymowniej świadczą o rozbestwieniu poddanych moich, którzy podszywają się pod skrzydła klasztoru.

Przy tych słowach burgrabia odpiął nieco swój pancerz i okazał wszystkim zebranym zranione ramię od ciosu Jerzego, które od tej pory nie zagoiło się. A kiedy wszyscy pełni lęku spoglądali na dowód zbrodni jakiej dopuścili się poddani Świerklanieccy czy też klasztorni Jarosław dał nieznacznie reką znać, ażeby przyprowadzono owego młynarza, który z tak bezczelną propozycją przybył ongiś na jego zamek.

(Dalszy ciąg jutro)

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 29.10 o godz. 11 „Zaklęta królewna".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bytom. Niedziela, 20.10 o godz. 20 „Odsiecz Wiednia".

Bielsko. Poniedziałek, 30.10 o godz. 20-ej „Musisz się ze mną ożenić".

Król. Huta. Wtorek, 31.10 o godz. 20-ej „Fraulein doktor".

Ogłoszenia DROBNE

SPRZEDAM NIEZWŁOCZNIE jedyną na miejscu dobrze prosperującą gospodę i restauracje (10 min. od dworca kolej. i kopalni). Duża sala, ogród koncertowy, 6 morgów ziemi ornej, przydatnej na parcele budowlane. Konieczna wpłata 36.000 zł. Oferty pod „Nr 100" nadsyłać do Administracji „N. Czasu", Katowice.

POSZUKUJEMY zastępców rejonowych do sprzedaży pierwszorzędnych wyrobów cukierniczych. Zgłoszenia pisemne z dokładnym adresem i referencjami andsyłać: „Żorlina", Żegiestów-Zdrój, woj. krakowskie.

RADJOODBIORNIK 3-lampowy z głośnikiem i akumulatorem do sprzedania za 90 zł. Katowice — Załęże, ul. Beka 3 m. 10.

KIOSK SPOŻYWCZY do sprzedania lub wydzierżawienia od zaraz. Zgłoszenia: Feliks Michniewski, Lubliniec, Powstańców 22.

MAGIEL NOWY firmy Schamel do sprzedania. Zgłoszenia: Marja Matusikowa, Łagiewniki, ul. Janasa 1.

MASZYNĘ DO PISANIA okazyjnie sprzeda Zakład mechaniczny „Remont", Katowice, Stawowa 3.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świateczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.